Nr. 264. Czwartek 24. Grudnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cent.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1. i 16. w miesiącu. Numer pojedyńczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazet Narodowej" jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Narodowy ruch w Niemczech.

Od lat kilku przygotowywał się obecny ruch w Niemczech. Pojawiał on się w rozmaitych formach, ale celem jego ostatecznym było zawsze zjednoczenie Niemiec. Tworzono stowarzyszenia i odbywano sejmiki w najrozmaitszych zawodach życia. Zbierali się prawnicy, statystycy, przyrodoznawcy, kupcy, przemysłowcy, a nawet rozmaici rzemieślnicy i zawiązywali stowarzyszenia, na całe Niemcy rozszerzające się, a zawsze w końcu propagujące jedność Niemiec. Rządy zniosły granice cłowe pomiędzy pojedyńczemi państwami niemieckiemi, a naród dążył do zniesienia granic, które inne instytucje pomiędzy jednoplemieńcami, podzielonymi na trzydzieści kilka państw, potworzyły w różnych zawodach. Tym sposobem naród niemiecki przychodził do coraz silniejszego poczucia potrzeby całkowitej narodowej jedności. W końcu, przed kilku laty utworzył się Nationalverein, obejmujący całą prawie Rzeszę, z wyjątkiem austrjackich krajów niemieckich, który te rozrzucone na rozmaitych polach usiłowania pojedyńczych kółek postanowił objąć w całość i naród prowadzić drogą wewnętrznego rozwoju do jedności politycznej, państwowej.

Z początku Nationalverein zwrócił swą uwagę na Prusy. Zdawało się mu, że rząd pruski stanie na czele tego ruchu, użyczy mu swej materjalnej potęgi, że w państwo pruskie powoli wcielać się będą drobne państwa niemieckie i polityczna jedność niemiecka coraz szersze ogarniać będzie kręgi. Ale niedługo trwały te nadzieje. Król pruski przeląkł się ruchu narodowego. Obawiał się on iż prowadzi do rewolucji, w którejby i dynastja Hohenzollernów runąć mogła. Stronnictwo demokratyczne czy postępowe w Prusiech, związane z Nationalvereinem, wystąpiwszy przeciw rządom reakcyjnym Bismarka, zraziło go do reszty. Ruch narodowy, do jedności Niemiec dążący, wychodził z zasad postępu i demokracji, jakże mógł stanąć na jego czele król, par excellence z bożej łaski?... Dynastja pruska widziała w utrzymaniu status quo w Niemczech rękojmię własnego istnienia. Więc Nationalverein wycofał się z pod opieki Prus i znalazł w drobnym książątku koburgskim nowego, chociaż bez wpływu protektora.

Względem Austrji zachowywał się Nationalverein zawsze nieprzyjaźnie. W program swój włożył wykluczenie niemieckich krajów Austrji od zjednoczenia niemieckiego, wychodząc z przekonania, że stosunki państwowe Austrji są największą przeszkodą do zjednoczenia Niemiec.

Bez Prus więc i bez Austrji w ostatnich czasach zdążał Nationalverein do celu wytkniętego. Chciał on przeprowadzić to zjednoczenie najpierw na terytorjach pomniejszych państw niemieckich i szukał między panującymi tych państw rządu, któryby objął ten kierunek. Uderzano to do wielkiego księcia badeńskiego, to do króla wirtembergskiego, to do króla saskiego. Lecz w obec przewagi Prus i Austrji żaden z nich nie śmiał popierać dążności Nationalvereinu. Wszystkie sprawy wewnętrzne Niemiec, których Nationalverein próbował użyć za dźwignię do ruchu narodowego, do zjednoczenia, usuwano mu szybko po drugiej.

W takim stanie rzeczy nastąpiła śmierć króla duńskiego — i z sprawy o patent z 30. marca, powstała sprawa sukcesyjna. Nationalverein chwycił się tej sprawy z pośpiechem. Dostarczyła mu ona silnej dźwigni do poruszenia narodu. Austrja i Prusy, z początku życząc sobie stać na uboczu w tej kwestji — spostrzegłszy ruch narodowy, przybierający coraz większe rozmiary, postanowiły same tę sprawę wziąć w swe ręce. Wspólne niebezpieczeństwo zbliżyło dwa gabinety, od kilku lat walczące z sobą. W ostatniej chwili wymogły oba gabinety u bundestagu niedojście zamierzonej uchwały okupacji i trzymanie się i nadal poprzedniej uchwały egzekucji.

Ale właśnie krok ten wywołał jeszcze silniejszą agitację w Niemczech. Potworzyły się wszędzie komitety broni holsztyńsko-szlezwickie, komitety składek, opodatkowania i t. d. Naród poczyna się domagać wprost odebrania Danii księztw Nadelbiańskich i uznania księcia Augustenburgskiego panującym. Ruch ten nie jest niebezpiecznym dla Austrji i dla Prus bezpośrednio, nie zagraża on ich tronom, choćby go przemocą tamowały. W Austrji bowiem i w Prusiech dosyć obojętnie zachowują się ludy niemieckie. Ale niebezpieczny jest dla mniejszych tronów niemieckich z powodu, iż porusza tam całym prawie ludem. Panujący więc tam zniewoleni są stanąć na czele tego ruchu. Król bawarski podniósł chorągiew; za nim idą inni książęta. Książę koburgski wzbronił był pod naciskiem Prus formować się u siebie oddziałom ochotniczym, lecz w kilka dni zezwala na formowanie wojsk regularnych dla księcia Augustenburgskiego.

Widocznie książęta niemieccy stają na czele ruchu narodowego, aby samodzielnie się rozwijając nie wyszedł po za granice legalnego rozwoju i wytkniętego obecnie celu.

Dzienniki postępowe niezawisłe zarzucają jednak temu ruchowi niemieckiemu, iż nie jest czysto narodowy, bo najpierw: domagając się praw dla swej narodwości, dotąd występuje nieprzyjaźnie i niesprawiedliwie względem narodowości innych; powtóre nie domaga się księztw Nadelbiańskich w imię nieprzedawnionych praw każdej narodowości, lecz przyczepia się do feudalnych roszczeń jakiegoś pretendenta.

Sprawa polska za zagranicą.

Z senatu francuzkiego. „Kiedy my tu na zimno rozprawiamy, wielka kwestja polska nurza się we krwi", woła hr. Ségur, którego mowę przerwaliśmy wczoraj, i tak mówi dalej:

„Dość będzie przeglądnąć ten straszny zbiór, słusznie „kodeksem czerwonym" zwany, ten zbiór rozporządzeń Murawiewa, Berga i innych Moskali wspaniałomyślnych, aby poznać, iż idzie tu o plan zniweczenia."

P. jen. Husson. To tygrysy z krwią zmienioną te Murawiewy i Bergi.

P. hr. de Ségur d'Aguesseau powtarza, że Moskwie nie idzie o środki represyjne, lecz o zupełną zagładę narodu polskiego. A przecież Polska zostaje pod opieką i gwarancją Europy, nie może więc od niej być opuszczoną. Szczególny zaś cięży w tym względzie obowiązek na Francji. Nie może ona oglądać się na inne mocarstwa, które w małoduszności swej odbiegły sprawę polską. Kiedy bowiem tamte mocarstwa mogą sobie dla swego zaspokojenia powiedzieć: Wszystko jest ocalone, tylko honor stracony! to Francja nie może zaprzeć się odwiecznej swej maksymy: Wszystko stracone, prócz honoru! „Postępując podług zasady tej Francja z pośród największych klęsk podnosiła się potężniejsza i większa, niż przedtem." (Żywe poruszenie — bardzo dobrze!)

W imię przeto honoru i obowiązku winna Francja pójść naprzód, a resztę zdać na Opatrzność. Mowca spodziewa się, że obecnie panujący władzca Francji, który w manifeście swym do Francuzów, nim go jeszcze wybrali na prezydenta, wyrzekł, „iż naród wielki powinien albo milczeć, albo nigdy nadaremnie nie przemawiać", będzie umiał nienaruszonym utrzymać honor narodowy, złożony w jego ręce.

Co się tyczy samego ustępu 8. w adresie, o kwestji polskiej, to mowca będzie wprawdzie za nim wotować, bo wyraża zupełne zaufanie dla cesarza, chociaż życzyłby sobie mowca, aby myśli i sympatje senatu dla sprawy polskiej wybitniej (plus accentuée) wyrażonemi tam były, żeby można było o adresie senatu wyrzec to samo, co dowcipnie powiedziano o mowie tronowej: „Adres ten jest mową strategiczną."

P. margrabia de la Rochejaquelein przeczy jakoby honor nakazywał Francji toczyć wojnę o Polskę. Wojna podobna byłaby awanturniczą i naraziłaby Francję w jej egzystencji. Powstanie obecne ma barwę rewolucyjną. Jeszcze dawniej mowca utrzymywał i nie zawiódł się w swym sądzie, że Langiewicz dawny adjutant Garibaldego, był emisarjuszem tajnych komitetów włoskich. Po gruntownem rozważaniu rzeczy przyszedł mowca do przekonania, że powstania dzisiejszego w Polsce nie można nazwać narodowem. Nie są w niem bowiem reprezentowane wszystkie warstwy ludności. Ono uzbroiło pojedyńcze oddziały a nie uorganizowało armij. Do tego naród nie trzyma z dowódzcami, z których jeden jest z Galicji, drugi z Włoch, inny z Francji, inny znowu z Poznańskiego. Żaden nie ma pod sobą więcej nad 100 do 150 ludzi. Co w tym względzie na szczególną zasługuje uwagę, to okoliczność, że dowódzcy polscy najczęściej osłaniają tożsamość osoby swej pseudonimami. A przecież ojcowie nasi wielcy nie czynili tego podczas wojen domowych we Francji; przecież nazwisko prawdziwe winno być jawnem i głośnem jako sztandar narodowy, jako hasło skupienia i łączności! Niebezpieczeństwo skompromitowania dowódzców przez prawdziwe nazwisko familijne, nie zasługuje na uwzględnienie, kiedy idzie o wielką i nad wszystko wyższą sprawę narodową.

Polacy dziś już nie są podobni do dawnych dzielnych i rycerskich Polaków. Mierosławski, którego nazwisko figuruje w wszystkich wojnach rewolucyjnych, jest dzisiaj generalissimem sił zbrojnych powstania obecnego. Na dowód tego przytacza mowca ogłoszony w *Journal de St. Petersbourg* plan (bajeczny) Mierosławskiego, mający naturę rewolucyjną i komunistyczną. Takich zaś dążeń wspierać się nie godzi.

Choćbyśmy nawet pomaszerowali do Warszawy, musielibyśmy tam pozostać podobnie jak w Rzymie. Polskie królestwo bowiem nie zdołałoby się utrzymać samoistnie, już to z przyczyny słabości materjalnej, już to głównie z przyczyny niezgody, która leży w naturze Polaków.

Anglia nie pomogłaby nam w wojnie za Polską. Ona bowiem otwarcie przy wielu sposobnościach wypowiadała przez usta swych mężów stanu, iż nie życzy sobie widzieć nową monarchię katolicką w środku Europy.

Co się tyczy względu na prześladowanie religii w Polsce, to nie żyjemy teraz w epokach, aby przesiębrać wojny religijne. Polacy prześladowali także w swoim czasie dysydentów. Zresztą przez wojnę o odbudowanie Polski zaszkodziłoby się katolicyzmowi. Wyciągnąwszy załogę z Rzymu przeciw Moskwie, wydalibyśmy Rzym w ręce króla włoskiego. Ci więc co się ujmują za Polską, są może mimo woli swej nieprzyjaciółmi katolicyzmu.

„R. 1812 i czasy Napoleona I. powinny służyć za przestrogę Francji, nim się zdecyduje do awanturniczego przedsięwzięcia. Doradzać do takowego byłoby szałem. Owszem w celu powiedzenia prawdy Polakom — są słowa mowcy — chętnie bym poszedł do Warszawy, do stepów, na bagna, gdzie tyle cierpień się mieści, i jako przyjaciel Polski powiedziałbym im, że ich oszukują."

Żałować należy oziębiania serdecznych stosunków między naszym gabinetem a petersburgskim. Car jest człowiekiem szlachetnym. Stałoby się było lepiej, gdyby cesarz nasz wstawił się był osobiście za Polską u cara. Urzędowemi zaś notami i zawezwaniem do wspólnej akcji innych, nawet pomniejszych państw, obrażoną została całkiem naturalnie duma rządu moskiewskiego.

Mowca twierdzi dalej, że wszystkie doniesienia o srogościach Moskali są zmyślonemi w celu oczernienia rządu moskiewskiego. Poświadczyć to gotów każdej chwili ambasador moskiewski. A nawet osoby prywatne, przybywające z Polski zaprzeczają doniesieniom o barbarzyństwach moskiewskich!

Zarzuca naostatek p. La Rochejaquelein rządowi francuzkiemu, że nie odepchnął dotąd wszelkiej styczności z tajnym rządem polskim, który krzywdzi na honorze sprawę polską. Taki rząd należy przytłumić, a nie traktować z nim.

„Zgadzam się więc w sympatjach dla Polski, lecz dodaję zarazem, iż Francja nie powinna poświęconą być żadnej obcej narodowości."

Posiedzenie z d. 18. b. m. Aby odpowiedzieć na mowy, wymierzone przeciw Polsce, mianowicie p. Boissy i p. margrabiego La Rochejaquelein, zabrał głos

p. Bonjean. Przekonanym jest, iż wobec tak ogólnych sympatyj i wobec tak jasnej sprawiedliwości sprawy polskiej nie stosownem jest stawać w jej obronie. Byłby też zaniechał tego, gdyby gwałtowne i niesprawiedliwe obelgi pana Boissy nie były go zmusiły do zabrania głosu, aby przynajmniej uczucia swe zaspokoić i wynurzyć z głębi duszy sympatje swe dla narodu braterskiego. „Słowa sympatji będą kroplą wody świeżej na piekącą ranę, zadaną wczoraj słowami witrjolu."

Gdyby twierdzenia p. La Rochejaquelein, że gorące i bezwarunkowe sympatji słowa szkodzą Polakom, utrzymując ich w złudnych nadziejach i popychając do ciągłych ofiar krwawych, prawdziwemi były, „wtedy całe moje życie, choćby najdłuższe nie wystarczyłoby mi do opłakiwania błędu mego."

„Czyż wstawiając się za Polską zamierzaliśmy zatruć los uciemiężonych? Wszakże usiłowaliśmy poprzód załatwić rzecz drogą pokojową, apelowaliśmy do wspaniałomyślności cara, a czyniąc to, postępowaliśmy sprawiedliwie i politycznie, gdyż Moskwa byłaby najnaturalniejszym sprzymierzeńcem Francji, gdyby nie dzieliła ich wspaniała postać Polski."

Zarzucano tu Polakom brak zgody i karności, a nie pamiętano na to, jak wzorowo obecnie słuchają oni rządu, którego nawet nie widzą. Pisarz jeden znakomity, który przyjął rolę niszczyciela Polski, utrzymywał, iż wielki ruch polski jest intrygą jezuitów, dewotów i szlachty. „Ponieważ ja nie jestem ni szlachcicem, ni jezuitą, tedy oczywiście przydzielą mnie do kategorji dewotów" (śmiech).

„Po raz pierwszy w zgromadzeniu tem, panowie, znajdujemy się w smutnej konieczności bronienia Polski. I dla czegoż? W czasie bowiem, kiedy wielka postać Ukrzyżowanego, owa postać, o której słusznie powiedziano, iż przebiegła świat jako duch bez ciała — w czasie, kiedy poważną tę postać przemieniają nie wiem już w jakiego demokratę powabnego, nie wiem w jakiego rewolucjonistę poważnego, przepędzającego życie w uciechach i na ucztach, — nic nie ma dziwnego, że Polska zostaje zapoznawaną. Chrystus umarł za duszę ludzką, Polska umiera za cywilizację Zachodu. (Przeczenia).

P. Ségur d'Aguesseau. Słusznie!

P. Bonjean. Między ofiarą Piłata a Murawiewa zachodzi podobieństwo.

„Co do mnie, powiedziałbym wspomnionemu autorowi: Nie wydzieraj mi pocieszającej nadziei, iż usłyszę w swym czasie, który nie może już być dalekim, owo wielkie słowo: *Ego sum resurrectio et vita.* Powiedziałbym tym, co szarpią i uderzają na Polskę: Nie wydzierajcie mi szczęścia wierzyć w sprawiedliwość."

Nie godzi się wytykać Polakom dawne ich błędy historyczne, z których już dziś nie ma śladu nawet. Również nie można nazywać ich buntownikami. Wypływałoby z tego, że Moskwa prawnie w Polsce panuje, gdy tymczasem panuje ona tylko przemocą brutalną. Wszakże i Francuzi walczyli w XV. stuleciu przeciw panowaniu angielskiemu we Francji. Możnaż ich było nazywać wtedy buntownikami?

„Moskale nie mają tak samo prawa do wywożenia, do wieszania więźniów polskich, jak Anglicy nie mieli prawa spalić w Rouen uwięzioną dziewicę w Compiégne, naszą prawie boską Joannę d'Arc. (Wzruszenie).

„Jeden tylko pisarz odważył się powiedzieć, że Moskale prawnie posiadają Polskę, i nie dziwi mnie to, gdyż ten, co napisał był: Własność to kradzież, — potrzebował tylko obrócić swą formułkę, aby wyrzec: Kradzież to własność. (Śmiech).

„Mówią, iż Polacy są rewolucjonistami; lecz któż temu winien, jak nie ci, co dają przykład gwałcenia prawa? Wydzierają im religię, ojczyznę, mowę, a potem mówią im: Szanujcie fakta dokonane, one stały się prawem europejskiem. O! prawo europejskie, takowe wolno im jest gwałcić na podstawie długiego ciemiężenia."

Wiecznym argumentem ks. Gorczakowa przeciw Polakom jest zarzucanie im kosmopolityzmu i rewolucji. Zarzut ten odparły już same trzy wielkie mocarstwa, interweniując dyplomatycznie na korzyść Polski. Prawowite rządy tych mocarstw nie byłyby nigdy wspierały rewolucyjnych i kosmopolitycznych dążeń w środku Europy, a miały dość sposobności i zadawały sobie dość pracy, aby wybadać charakter prawdziwy sprawy polskiej, za którą się wstawiały. To też p. Dronin de Lhuys w depeszy swej z 3. sierpnia w odpowiedzi na zarzuty wspomniane ks. Gorczakowa udowodnił, że ruch polski jest czysto narodowy i wywołany rozpaczą, a podtrzymywany najszlachetniejszemi uczuciami ludzkiemi, miłością ojczyzny i religii.

P. de La Rochejaquelein zaprzeczył powstaniu polskiemu charakter prawdziwie narodowy, dla tego, że nie wszystkie klasy ludności w niem są reprezentowane, że nieliczne są i tylko izolowane hufce zbrojne pod różnymi dowódzcami, nie mającymi styczności z narodem. „Odpowiem mu na to, że dlatego nieliczne są i hufce zbrojne, ponieważ nie ma broni, lecz na ludziach nie brak." Co się zaś tyczy klas ludności polskiej, biorących udział w obecnym ruchu, zwraca mowca uwagę słuchaczów na poczet Polaków skazanych i wywiezionych przez Moskali. Listę takową przedkłada mowca zgromadzeniu. Sporządzoną jest ona według doniesień dzienników urzędowych moskiewskich. Na czele osób karanych przez Moskwę błyszczy imię Andrzeja hr. Zamojskiego, człowieka znanego z umiarkowania i powszechnie w Europie szanowanego: dalej znajdują się między osobami wywołanemi z kraju, wywiezionemi lub aresztowanemi: biskup wileński, prałat warszawski, 70letni starzec, jeden proboszcz i jeden kanonik warszawski. Na tej samej liście znajduje się jeden pastor, wielki rabin i wicerabin warszawski. Na tej samej liście skazanych przez Moskwę znaleść można imiona wysokich urzędników rządu moskiewskiego, bankierów, wielkich kupców, wiele kobiet, między któremi dwie młode panny pochodzenia francuzkiego, jak świadczy ich

nazwisko: panny Clavé! Przełożony zakonu lazarystów w Warszawie wywiezionym został za to, że nie chciał zaprzeczyć odbytemu przez Moskali buszowaniu w piwnicach zakonu, przyczem nic nie znaleźli zakazanego. Czyż są to ludzie rewolucyjni? Czyż można sprawie, za którą cierpią, zaprzeczyć charakter narodowy, a przypisywać rewolucyjne, kosmopolityczne, niereligijne dążenia?

Pan de La Rochejaquelin wspomniał o planie Mierosławskiego. Już cała historja o nim bardzo jest nieprawdopodobną, chociaż skazanie świeże na śmierć młodego Zamojskiego każe domniemywać się, że jest w niej jakaś cząstka prawdy. Zresztą przypuśćmy, że historja o wspomnianym planie jest prawdziwą, że Mierosławski rzeczywiście knował plany rewolucyjne, to przecież z pojedynczego człowieka nie można sądzić o całym narodzie i potępiać go, tembardziej, że Mierosławski nie bierze obecnie żadnego udziału w sprawach powstania.

Zaprzeczając prawdziwości doniesień o gwałtach moskiewskich, p. La Rochejaquelein powołał się na dzienniki urzędowe moskiewskie. Wiadomo powszechnie ile wiary przywiązywać można do tych dzienników.

Pamiętacie, że po owej nocy 15. stycznia, która zowie się nocą rekrutacyjną, doniesiono w dzienniku urzędowym, jako konskrybowani z radością szli w szeregi armji moskiewskiej; i że nie sprawiło to wcale wrażenia, i zaprzeczenie wnet nastąpiło, a było niem powstanie, i odpowiedź ta trwa dotąd.

„W dni kilka później, policja moskiewska utrzymywała, że dzień 22. stycznia miał być naznaczony rodzajem rzezi św. Bartłomieja lub nieszporów sycylijskich; a przecież na dniu tym 22. stycznia jak wiadomo każdemu, ani jeden strzał jeszcze nie padł; młodzi ludzie, uciekłszy przed rekrutacją, błądzili po lasach, i przypuszczam nawet, iż dozwolono im umyślnie skupiać i obwarowywać się, by ich w czambuł zgnębić.“

Ksiądz Feliński był przedmiotem dwóch zaprzeczeń. Mówiono, że prałat ten podał się dymisji jako członek Rady stanu. Dnia 14. marca dziennik urzędowy oświadczył, że nie ma w tem nic prawdy, a d. 14. kwietnia musiano przyznać, że car przyjął jego dymisję. Prawdą więc było, czemu zaprzeczano.

Drugim razem chodziło o wyjazd księdza Felińskiego w głąb Moskwy pod eskortą żandarma. Rząd moskiewski zaprzeczył temu najprzód, mówiąc, że arcybiskup wyjechał w towarzystwie kapelana, wkrótce zaś później twierdzi, że to się stało w towarzystwie pułkownika. Niech będzie i pułkownika, czy od żandarmerji, tego nie wiem, lecz koniec końców pułkownik nie jest kapelanem (śmiech).

Dalej *Times* ogłosiły, że na Litwie rozstrzelano czterech szlachty. Wiadomości urzędowe zaprzeczyły temu twierdząc, że jeden z nich został powieszony zamiast być rozstrzelanym. W *Times* z d. 20. października doniesiono, że pewien obywatel ziemski został zabity i w kawałki porąbany na swem własnem polu, gdy pilnował robotników przy kopaniu kartofli. Dzienniki moskiewskie zaprzeczyły temu: to fałsz, nie został on bynajmniej porąbany w kawałki szablami jazdy, albowiem ciało jego było podziurawione od kul karabinowych piechoty! Chętnie przypuszczam, że wiadomości nadchodzące z Polski są cokolwiek ubarwione, lecz jeżeli szczegóły się tu i ówdzie różnią, grunt jest prawdziwym.

Nakoniec p. La Rochejaquelein powstawał przeciwko zarzutowi jakoby biczowano kobiety. Zaprzeczano faktowi temu szczególnemu, i winienem przyznać, że nie mam racji wierzyć, jakoby zarzut ten nie miał podstawy. Lecz czyż zapomniano inne przykłady tej obelgi? Czyż potrzebuję przywodzić wypadek z zakonnicami w Mińsku?

La Rochejaquelin. Proszę o głos.

Bonjean. Czyż potrzebuję przytaczać tu wypadek z zakonnicami w Mińsku, które chłostano, aby je zmusić do wyrzeczenia się wiary? Czyż to co się dzieje w Warszawie, nie jest tego rodzaju, aby dawać powód do pogłosek takich? Cóż myśleć o środkach, rozporządzonych przeciwko kobietom noszącym żałobę, przeciwko matkom, które po wywiezieniu ojców pozostają same jedne przy ogniskach domowych?

Lecz obałamucić Europę trzeba, potrzeba, aby podróżni przybywający do Polski niewidzieli jak tylko suknie godowe tam, gdzie wszystkie serca są w rozpaczy. Ach! panie Larochejaquelin, nie mam nic więcej do mówienia o kłamstwach moskiewskich! To, com wykazał, jest najobrzydliwszem i najśmielszem ze wszystkich kłamstw; i po tem można wierzyć wszystkiemu. (Bardzo dobrze)

P. Larochejaquelin nastawał bardzo na rząd tajny, który kieruje powstaniem polskiem. Bez wątpienia nie jestem ja większym od niego zwolennikiem towarzystw tajnych, i wiem, że w ogóle nie potrzeba kryć się, aby robić dobrze. Lecz czy dlatego nie można robić wyjątków? Dla nas, szczęśliwych obywateli Zachodu, którzy nawet w czasach rewolucji mieliśmy zawsze rząd mniej więcej regularny, dla nas jestto rzeczą nie do pojęcia, jak można wykonywać władzę, nie rezydując w zamku, i nie będąc otoczonym gwardją honorową. Lecz czyż warunki takie mogą istnieć dla władzy narodu tak uciśnionego jak polski?

Tajemnica, otaczająca komitet powstańczy polski jest koniecznością fatalną jego położenia Chrześcianie pierwsi, czyż nie byli zmuszeni kryć się po katakombach?

Co do prawowitości tego komitetu powstańczego, to nikt mu jej nie zaprzecza. Wszyscy Polacy, od wieśniaka prostego aż do obywatela najwyżej stojącego, są mu posłuszni, ponieważ widzą w nim obraz ojczyzny, ponieważ wiedzą, że wszyscy jego członkowie są poświęceni na śmierć. Jest to tak prawdą, iż z dwunastu osób, które doń należały w lutym, jedenaście przypłaciły życiem swój udział w pracy narodowej.

P. Larochejaquelein mówił szeroko o zbrodniach, spełnionych w imieniu tego rządu. Dzięki mu, i w jego imieniu może być, ale nigdy na jego rozkaz. Dowodem na to, że ks. Czartoryski przyjął publicznie obowiązki ajenta urzędowego, Rządu tego. Odwołuję się przeto do przyjaźni. jaką ma p. Larochjaquelein do ks. Czartoryskiego, czy myśli, że książę byłby przyjął godność ajenta Rządu tajnego? — Nigdy.

A więc czyż potrzeba jeszcze zbijać zarzuty teroryzmu, przywodzone na obwinienie Rządu narodowego. Pytam się przeto: patrz pan, oto dwanaście osób, które nie mogą się widzieć ze sobą jak tylko w sekrecie, którym konieczność nakazuje tajemnicę, aby niebyli odkrytymi, i którzy zorganizowali Rząd, ministerja, Izbę obrachunkową, dziennik urzędowy, drukarnię, a wszystko to wśród 40.000 żołnierzy moskiewskich w Warszawie, i pośród 10.000 szpiegów, — a pan nie widzisz, że aby cud podobny się stał, potrzeba, aby wszyscy Polacy mieli tylko jedno serce i jedną duszę.

Hr. Ségur d'Auguesseau: Bardzo dobrze, bardzo dobrze! Bonjean: Jedno słówko, któreby się wślizło do ucha niepowołanego, jeden list rzucony na pocztę wystarcza, aby jutro Rząd ten już nie egzystował. A pan mówisz, że teroryzm, który on wywiera, rozszerza się aż po za granicę. Pytam sumienia pańskiego, czy to podobna! Przystępuję teraz do słów nieszczęsnych, które wyrzekł p. Boissy. Mówił on o sztyletach i o truciznie. P. Boissy mówił, że ma dłonie pełne na to dowodów.

Boissy: Przepraszam, ja tego nie mówiłem.

Benjeau: Mówiłeś pan, że masz dowody w ręku.

Bonjean: Chciałem być objaśnionym co do owych gróźb wystosowanych do p. Bismarka, i widziałem, że dowody naszego kolegi były pożyczone od pewnego dziennika berlińskiego, który ma tę samę misję co nasz *Charivari*. Fabrykuje on listy, których wiarygodnością nikt się nie bałamuci. Zowie się to imieniem, którego nie wymienię wobec senatu, imieniem pewnego ptaka wodnego (kaczka).... (Wesołość).

List z groźbą wystosowaną do p. Bismarka miał zresztą nadejść od komitetu propagandy rewolucyjnej w Barcelonie. Otóż, ile mi wiadomo z geografii, Barcelona nie leży w Polsce. Polska odsuwa od siebie tak dobrze współdziałania wszelkie rewolucjonistów, jak nie chciała przyjąć usług jenerała Mierosławskiego i Menottego Garibaldego. Wreście Bismark ma się bardzo dobrze.

Co do historji z kawalerem Perego (redaktora urzędowego austrjackiego *Giornale di Verona*, który dla bezpieczeństwa przed własnymi rodakami mieszkał i pisał w cytadeli werońskiej), który miał umrzeć skutkiem trucizny zadanej — starałem się wywiedzieć o prawdzie. Pytałem się więcej niż trzydziestu Polaków, a żaden nie mógł mi dać wyjaśnień. Wszyscy utrzymywali, że to rzecz zmyślona.

I oto patrzcie panowie, na jakich podstawach opierają się zarzuty czynione Polsce, któreście tu słyszeli. (Wzruszenie).

Hr. Ségur: Bardzo dobrze. Dok. n.

Niemcy. Rząd miasta związkowego Frankfurtu skonfiskował dnia 18. b. m. odezwę tamtejszego komitetu, wzywającą do składek na rzecz Holsztyńczyków. Równocześnie zabrała policja drugą odezwę, którą miano rozrzucić pomiędzy wojskiem związkowem.

Dania. Do trzech dyplomatów, którzy bawią obecnie na dworze w Kopenhadze, obserwując i intrygując w interesie swych mocarstw, tj. do lorda Wodhouse z Anglii, radcy stanu Eversa z Petersburga i jenerała Fleury z Francji ma przybyć i czwarty, ze Szwecji. Jen. Fleury należy do dyplomatycznego korpusu obserwacyjnego, który został obecnie ustawiony przez ces. Napoleona, — na wszystkie strony porozjeżdżali się specjalni ajenci francuzcy.

Ustępowanie Duńczyków z pogranicznych części Holsztynu przypomina żywo początek kampanii austrjacko-włoskiej w r. 1859. Dopiero z tamtej strony Eidery zajmują wojska duńskie silne stanowiska, i urządzają się na zimę, budując baraki.

Moskwa. W Petersburgu zagościła zima w połowie b. m. Mrozy nastały na 12—15 stopni, lecz śniegu nie było. Ziemne roboty fortyfikacyjne wzdłuż wybrzeży Baltyku musiano przeto zastanowić; ta okoliczność dała niektórym dziennikom powód do mylnej pogłoski, jakoby rząd moskiewski zastanowił wszystkie roboty około uzbrojenia i skompletowania sił zbrojnych. — Bank petersburgski, nie mogąc za pośrednictwem gubernatora swego br. Stieglitz zaciągnąć pożyczki ani we Francji ani w Anglii, ratuje się papierami, i puścił właśnie w kurs za 48 milionów biletów bankowych nominalnie oprocentowanych, lecz w praktyce nie niosących żadnego procentu. Rothszyldowi samemu winien 18 milionów rs.

Sejm finlandzki we wszystkich czterech kurjach odmówił podania adresu wiernopoddańczego do cara. W krótce ma się rozejść, nic nie osiągnąwszy. Finlandczycy mają przykład na tak zwanych instytucjach konstytucyjnych, do czego one prowadzą.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 18. grudnia.

(*LzL*) Pan margrabia Boissy, o którego trzygodzinnem szkalowaniu powstania polskiego w senacie francuzkim pisałem przedwczoraj, doczekał się honoru, o jakim nigdy może w życiu swojem nie marzył. Wszystkie bez wyjątku dzienniki tutejsze zajmują się panem margrabią, i wszystkie bez wyjątku przyznają mu odwagę, ohydzenia swego imienia wobec całego świata, posuniętą do najwyższego stopnia. Istotnie, żaden jeszcze ze smutnej pamięci poprzedników p. Boissy, ani Sebastiani, kiedy Izbom francuskim ogłaszał, iż „porządek panuje w Warszawie“, ani Lamartine, zaszczycony przewodniczeniem rzeczypospolitej, a powtarzający za Guizotem: każdy u siebie i dla siebie; ani nawet Girardin i Proudhon, nie tający się ze swojemi sympatjami dla Moskwy, nie wywołali tak powszechnego oburzenia, jakiem w tej chwili zaszczyca się pan senator Boissy. Trzeba bliżej rozpatrzyć powody tego wypadku. Pan senator w zapale improwizacji, mówiąc o spółczuciu, jakie się rozwinęło we Francji względem sprawy polskiej, spółczuciu, które on uważa za sztuczne, ubolewał, że rząd moskiewski nie przekupił kilku dzienników liberalnych paryzkich, jak naprzykład dziennika *Siecle* i parę jemu podobnych, — bo natenczas wszystkie te, jako się pan senator wyraził: „wrzaski przeciw okrucieństwom moskiewskim w Polsce nie miałyby we Francji rozgłosu.“ P. Boissy nie jest wcale mowcą, sam oświadczył, że nie ma zwyczaju przygotowywać się do mówienia, tylko gada, co mu ślina do ust przyniesie. Że tak jest, o tem nikt po ostatniem wystąpieniu p. Boissy nie wątpi; ale nie przeto służyło mu prawo, do spotwarzania powstania polskiego dołączyć oszkalowanie dziennikarstwa francuzkiego, którego naczelnicy główni powołanemi zostali do Izby prawodawczej niezmierną większością głosujących wyborców, i są zatem otoczeni powagą najwyższego i niczem niezaprzeczonego zaufania narodowego. Pan senator zapomniał, że spotwarzając deputowanych Paryża, spotwarzał Izbę prawodawczą, cały Paryż, całą Francję, — to też doczekał się zaszczytu najżywszego i najogólniejszego oburzenia. Wolno było panu senatorowi podejrzywać naturę ludzką; są ludzie, co nie wierzą w drugich uczciwość. Wiadomo, iż car Mikołaj nie przypuszczał, ażeby w jego państwie był choć jeden urzędnik Moskal, któryby nie okradał skarbu, i car Mikołaj wcale nie taił się z tem swojem przekonaniem; lecz nie darmo mówi przysłowie: iż co wolno Jowiszowi, to wolno także wołowi, — i prawda ta stwierdziła się na panu senatorze. Przewidywał on to snać z góry, bo inaczej nie byłby się wyraził: „Wiem, iż w tej chwili, kiedy to wypowiadam, nie jeden sztylet polski ostrzyć się przeciw mnie może“. Tylko wielce się mylił, sądząc, iż tem oskarzeniem zachwiać zdoła względem Polski spółczucie swoich spółziomków. „Polacy, odpowiada dziennikarstwo francuzkie, zanadto mają do roboty ze swymi nieprzyjaciółmi na ziemi ojczystej, żeby się zajmować mieli jednym jakimś na ziemi obcej potwarcą!“ — co jednakże nie przeszkodziło dziennikowi *Charivari* poradzić p. Boissy, żeby odtąd nie wychylał się za próg bez nosa przyprawionego. Nie ma obawy, żeby p. Boissy tem swojem wystąpieniem zaszkodził sprawie polskiej, i jutro się okaże, iż w łonie samego senatu francuzkiego znajdą się mężowie, którzy skarcić zdołają potwarcę. Do jutra więc.

Praga czeska 20. grudnia.

(*KK*) W jednym z poprzednich mych listów, wypowiedziałem, że nowy organ pp. Palackiego i Riegera *Narod*, z początku nie będzie wprost przeciwko Polakom występował a użyje kwestji Rusi za pozór do szkodzenia im i podejrzywania ich intencji.

Mój Boże! toć łatwe zadanie! Tej sztuki dokazali i Moskale sami, delikatnemi staraniami obruszając i oburzając pomału pokrewnych i jeden prawie z Czechią tworzących Słowaków, że spór do takiego wzrósł stopnia, jaki widzimy w wycieczkach *Peszt-Budińskich Wiedomosti* na *Narodni Listy*.... Toć gdyby Moskale zechcieli tylko, to i Morawianie i tak zbyt łatwo obruszający się na „hrdost“ Czechów, zaczęli by występować z opozycją przeciwko metropolji pragskiej. Kilku Sreźniewskich, Pogodinów i tp. wystarczyłoby na to.

Boć w mętnej wodzie — łatwo ryby łowić!

Ale wróćmy do *Narodu*. Na początek i to dobrze! Za nadto ostrożni byli ci panowie, by mieli dowodzić, że Rusini a Moskale to jedno (choć to przekonanie mają w duszy, bo gdzież drobić naród słowiański na kęsy!) Nie! W owczą a pobożną przybrawszy się skórę, ubolewają nad Rusinami, że są i od Wielko-Rosjan i od Polaków (od tych głównie), nieuznawani — a na świadectwo cytują artykuł z *Mety*. My nic przeciwko temu nie mamy, dodamy tylko, że co do polskiej strony, wszystkie dzienniki idąc za natchnieniem Rządu narodowego jednostronności w tej kwestji się wyrzekły a i w przeszłym już roku odzywały się głosy polskie, szczersze zapewne niż głosy liberałów moskiewskich, pijących na cześć Murawiewa i Anenkowa oswobodziciela Rusi! My tylko dajemy znać *Mecie* z prośbą, by protestowała u *Narodu* dlaczego to nie ogłosił „listu z Kijowa“, w drugim jej numerze zamieszczonego — z prośbą, by się spytała *Narodu*, czy milczenie i pominięcie tej protestacji Rusi, czyste miało pobudki i intencje i czystej przyjaźni dla Rusi być może dowodem?

Ze ani czystej myśli ani przyjaźni dla Polski nie ma, ku której *Narod* współczucie wyznawa (!) — łatwo się można domyśleć.

Jakoś w porę, bo na drugi dzień po artykule w *Narodzie*, przyniosły i *N. Listy*, jakby na odpowiedź „głos Polaka“ w kwestji Rusi, ustęp, wyjęty z obszernego listu otwartego do dr. Juliusza Gregra, tyczącego się stanowiska tego dziennika w kwestji polskiej. List ten Otwarty zakomunikowany został przed wydrukowaniem dr. Gregrowi a przesłany został z Warszawy. Jakkolwiek krytyka na *N. Listy* jest w wielu miejscach niesprawiedliwą i ostrą, (autor nie znał widać okoliczności miejscowych) — jakkolwiek list ten, pisany przed dwoma miesiącami, dziś po zwrocie *N. Listów*, w znacznej mierze traci doniosłość i wpływ: ogłoszenie tegoż jednak drukiem nie będzie i dzisiaj od rzeczy, zawiera bowiem odpowiedź na niejeden zarzut, jaki Polakom czynić zwykli ich pobratymcy. List ten w tych dniach dostanę z Lipska i nieomieszkam redakcji takowy przesłać.

Otóż z listu tego dr. Greger wyjątek uczynił i takowy w dzienniku swoim o kwestji Rusi umieścił, jakby odpowiedź na artykuł *Narodu*. Z udzielonego mi oryginału polskiego, ustęp ten wypisuję dosłownie, przy czem wstrzymam się od wszelkich z mej strony komentarzy i uwag co zdań politycznych autora.

Ustęp ten „Listu Otwartego“ nosi numer porządkowy VII.

„Niejednokrotnie dziennik wasz (*N. Listy*) panie redaktorze, mówi autor listu, przypominał nam Galicję i Poznań. Pozwólcież sobie przypomnieć wiekowy związek, łączący nas również z Litwą i Rusią.

„Wszczynanie kwestji Rusi dzisiaj (gdy walkę toczymy), jest tylko dowodem złej woli ze strony pp. Palackiego i Rygiera, a po części i redakcji waszej, która w tym punkcie i w tej kwestji mało się od tych panów różni.([1]) Jak was zresztą zrozumieć! Dajecie nam nauki, byśmy nie prześladowali Rusinów. Jakich? Czy tych, w których sami nie wierzycie? Czy tych, których czterma feljetonami uczonego jakiegoś historyka, feljetonami w nr. 166, 168, 169, 171 rb. czysto jasno uznajecie za Moskali tak zwanej Jugo Zapadnoj Rossji?! ([2]) Nie widzicie więc w nich Rusinów, nie uznajecie ich sami, a później dowodzicie, żeśmy Rusinów uciskali?! Chcielibyście aby Rusini stali się Moskalami gwoli „svornoste slovanske“, gwoli nierozdrabiania się narodów słowiańskich (sic!), chcielibyście jednem słowem rzucić ich na pastwę centralizacji petersburgskiej!? ([3]) Jeźli tak, to nicby wam do tego nie było, gdybyśmy my lepszem w każdym razie prawem (bo nic prawem rozboju) centralizować ich chcieli np. do Warszawy lub dowodzić, że są Polakami (jak niektórzy literaci w Galicji)... — Lecz tego Rząd nasz narodowy ani pragnie, ani pragnąć może. Rząd bowiem narodowy wznowił ideę starą i postawił ją na czele nowej Polski, z Korony, Litwy i Rusi, jedną tylko ideą państwa złączonych, ideą, która każdemu jego wiarę i byt indywidualny gwarantować musi.“

Nie przypuszczam bowiem, by Ruś dzisiaj już stanąć mogła niepodległem państwem. Gdyby na niej były dziś już ku temu pierwiastki, to pierwsza Polska postarałaby się zużytkować takowe, w celu wystawienia potęgi, paraliżującej wpływ Moskwy od Wschodu, i w tym to a nie innym cela młodzież polska uniwersytetu kijowskiego myśl tę podjęła, w tym pracowała kierunku, którego czas długi nie odgadł Lwów, jak nie odgadła (bojąc się go) konserwatyna część szlachty na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Prace jednak w tym kierunku nie mogą się uwieńczyć pomyślnym rezultatem. Ruś więc na dzisiaj, (na czas rozstrzygnienia się kwestji polskiej), nie mogąc sama egzystować, dla braku materjałów tworzących państwo, może iść tylko albo z państwem polskiem jako jego udzielna prowincja, albo z Moskwą jako jej gubernia.

Jeżeli dzisiejszy bój z Moskwą skończy się raz jeszcze upadkiem Polski, to upadek ten nie zgniotłszy Polski zupełnie (bo to nigdy nie nastąpi), najwięcej i najgłówniej w skutkach swych da się uczuć Rusinom i młode zawiązki ich pracy śmiertelnym porazić ciosem. Nimby bowiem Polska na nowo zdolną była rzucić Moskwie rękawicę, Moskwa korzystając z czasu podbiłaby Ruś moralnie (jak to już dziś jest w połowie. korespondent), jak podbiła dawno materjalnie, zmoskwiciłaby ich czyli zwielkorosjaniła!... Chyba, że sobie tego życzycie? Wątpię! Jesteście przecież federalistami i autonomistami z instynktu.

„Jeśli zaś sobie zagłady Rusinów nie życzycie, czego się po *slavanske vzaimnosti* waszej spodziewać mam prawo, to daję wam krótko przedstawione szansy, jakie mają Rusini w Polsce a Rusini w Moskwie.

1) Polska wskrzeszona, wierna zasadom Rządu narodowego, (które w tym względzie dziwnie są podobne głosom, na waszym słowiańskim kongresie się odzywającym w 1848 r.) daje Rusi prawo autonomii, z zapewnieniem równouprawnienia osiadłym tam od wieków Polakom. Polska długi bardzo czas chociażby nawet chciała nie dotrzymać Rusinom słowa, to by nie mogła, bo... będzie do tego za słaba, kiedy przeciwnie Moskwa zawsze dość będzie miała siły do zmoskwicenia ich przy przychylności popów i jedności wiary z ludem ruskim, której nawet różnica z Polakami daje silną broń Rusinom przeciwko tym ostatnim, pobudzając ich bowiem do pilnowania praw wiary prawosławnej lub obrządku sławiańskiego, pobudzać będzie zarazem do pilnowania praw narodowości, jak to jest i dzisiaj w polityce Polski względem prawosławnej Moskwy.

2) Przy takim składzie rzeczy, Ruś w Polsce będzie miała otwartą drogę i swobodę przygotowania materjałów własnych na zbudowanie w przyszłości choćby i zupełnie odrębnego i niepodległego państwa, ku czemu Polska byłaby pomocą w odebraniu prowincyj, za Dnieprem leżących. Moskwa zaś zaborcza, jeśli Rusinów i na dal pod swem panowaniem zatrzyma, nie będzie tak nierozważną, by jakiemikolwiek prawami budzić w nich chciała ducha samodzielności, z któregoby mogła z czasem powstać jaka druga „opozycyjna Polska“ którą przecież przezorny p. Hilferding ([4]) przewiduje aż nad Amurem z Czechów osiedlić się tam mających, jeśli ci dalej będą się karmić niezdrowemi wiadomościami o Polsce z dzienników „waszych.“

List ten „otwarty“ do dr. Gregra nosi podpis: „Jeden z poddanych Rządu narodowego,“ a datowany z Warszawy 1. października.

Po wyjściu z druku oryginału polskiego, by doszedł tam gdzie właściwie ma dójść to jest do Czechów — będzie przełożony i wydrukowany po czesku.

---

[1]) Zarzutu tego *Narodnim Listom*, tem mniej zaś ich dzisiejszej redakcji nie można czynić, — że jednak pan-

sławiści moskiewsko-carscy, którzyby nawet zmoskwicenie Czechów za nieszczęście nie uważali, Rusinom jedynie zbawczą Moskwę za ojczyznę przedstawiaćby chcieli — to pewna. (Korespondent.)

[1]) Autor listu nie wiedział, że wtedy jeszcze oficjalnie *N. Listy* za organ tych panów uchodziły. (Korsp.)

[2]) Artykuł ten uczony wyszedł z pióra jednego ze współpracowników dzisiejszych *Narodu*, ogłoszony z natchnienia pewnego pana, bez wiedzy p. Juliusza Gregra, który wtedy siedział w więzieniu. (Koresp.)

[3]) W liście pisanym do Riegera; nie p. Rieger pisał list do Hilferdinga, jak to pisze błędnie korespondent wasz z Wiednia.

Z nad Wisły 20. grudnia.

(M) Podróżni opowiadali mi, że dnia 16. bm. widzieli w Kielcach przyprowadzonych 13 wozów, naładowanych rannymi Moskalami. Felczer wojskowy opowiadał, że ani jeden z nich nie został ranny od kul polskich, tylko od własnych swoich braci z nad Oki i Wołgi. Doniesiono bowiem Czengieremu, że w niedalekich lasach zalega oddział powstańców; ruszył tedy przeciw nim, a załogę z Szydłowca zawezwał, aby mu przyszła w pomoc. Dowódzca szydłowiecki nadto energiczny, nie tracąc chwili pospieszył się tak, że nawet uprzedził Czengierego o parę godzin. Tymczasem upatrzony osobny oddział powstańców, zawiadomiony przez przychylnych sprawie włościan, opuścił swoje ogniska, nie gasząc ich, i zdołał zmylić wybornie pogoń moskiewską. Horda szydłowiecka nie znalazłszy powstańców ani Czengierego, uznała za dobre, rozłożyć się na opuszczonem obozowisku powstańców, zwłaszcza gdy znalazła na niem resztki ciepłego obiadu, a nawet mięsiwo, przytem czat nie wystawiwszy. Łakotki te jednak drogo horda przypłaciła. Nadciąga bowiem Czengiery, a pewny że koło ognisk dymiących się koczują powstańcy, podstępuje, otacza i wali rzęsistym ogniem. Z okrążającego dymu odstrzeliwa się i banda szydłowiecka. Skończyło się na tem, że Moskale ubili z pośród siebie kilku na miejscu padłych i do 40 rannych. Na dobitek, opowiadają, że oddział polski, domyślając się co się święci, zawrócił się i swoich kilka szarż dodał do strzelaniny moskiewskiej. Czy ten ostatni szczegół jest pewnym, opowiadacze ręczyć mi nie mogli.

Opowiadali mi jeszcze fakt drugi, nie umiejąc mi jednak podać nazwiska wsi: między Wodzisławiem a Miechowem, stoczyli Polacy, niewiadomo pod czyjem dowództwem, około d. 10. b. m. chwacką utarczkę z Moskalami, których niespodzianie napadli. Dowiedziawszy się, że komendant załogi miechowskiej, Daniłow, ciągnie na czele roty piechoty i kilkudziesięciu kozaków, piechotę zostawił we wsi, a sam z kozakami opodal we dworze się rozgościł w najlepsze po moskiewsku — odcięli go, a piechotę, natarłszy żwawo na wieś, rozproszyli. Daniłow miał zemknąć cało do Miechowa, a rota, utraciwszy 18 ludzi i nawałęsawszy się manowcami, dopiero w 5 dni wróciła za nim do Miechowa.

„A oto fakt trzeci, piękniejszy może od dwóch poprzednich, a pod każdym względem najprawdziwszy. Egzekucja wojskowa spadła do wsi Kacic, między Miechowem a Słomnikami, dzierżawionej przez p. Meizla, dla wyciśnienia podatku 22.000 zł. — a gdy zabrać i zagrabić chciała bydło, konie i nawet sprzęty domowe i wdarła się do domu, opuszczonego przez p. Meizla, bawiącego z rodziną w Krakowie: to włościanie, kochający swego, jak w potocznej mowie nazywać zwykli, pana, zapożyczyli się u żydów w miasteczku, i mienie jego od zagrabienia i spustoszenia ocalili. Na taki dowód miłości p. Meizel długą, szczerą, braterską pracą około ludu sobie zasłużył. Mylą się bardzo ci, co lud nasz tylko za maszynę — jeźli nie publicznie, to w myśli — uważają. Jest tam uczucie głębokie, gorące — ale skorupa gruba w około, którą tylko szczerość braterska przebije, a bogaty skarb wydostanie.

Jeszcze miałbym jeden cudny, przecudny, a także najzupełniej prawdziwy fakt do opowiedzenia, ale jak pierwsi wyznawcy Chrystusowi z swoją nauką, tak Polacy z najpiękniejszemi czynami swemi kryć się muszą, aż swoje własne zaświeci im słońce.

Ziemie polskie.

Z pola walki nie mamy prócz korespondencji z nad Wisły innych doniesień. *Chwila* z dnia 23. b. m. donosi:

„Dochodzi nas właśnie wiadomość, że po zwycięzkiej potyczce pod Rakowem w Sandomierskiem, w której jen. Bosak i pułk. Chmieliński pobili Czengierego, zaszła druga potyczka 17. t. m. w pobliskiej okolicy, podobno pod wsią Wierzbie w Stobnickiem, gdzie miał walczyć oddział pułk. Chmielińskiego i maj. Rębajły, lecz o rezultacie potyczki jeszcze nie wiemy."

Donosi także *Chwila*, że w okolicach Pińska i Mińska działa hufiec znaczny pod dowództwem Świętorzeckiego, około którego są czynne mniejsze oddziały.

Kronika donosi, że w potyczce pod Opatowem dnia 16. b. m. Chmieliński, nacierany przez 27 rot Moskali, podzielił swój korpus na drobne oddziały, nie doznawszy żadnej straty; on też sam bynajmniej nie jest ranny.

Warszawa. Okropną wiadomość podaje warszawski korespondent *Chwili* pod dniem 18. grudnia:

„Z Moskwy przyszła smutna wiadomość, że sędziwy starzec, ksiądz prałat Białobrzeski, wysłany ztamtąd został etapem, piechotą, w dalszą drogę!

„Z ks. arcybiskupem Felińskim zakazano wszelkich komunikacji, tak urzędowych jak prywatnych. Powodem tej srogości jest wzbranianie się ks. Felińskiego od wydania listu pasterskiego według redakcji moskiewskiej. Berg przesłał do komisji oświecenia i spraw duchownych rozkaz, ażeby duchowieństwo nasze zdjęło żałobę kościelną."

Wrocławskie dzienniki donoszą z Warszawy pod dniem 19. bm. o wieści obiegającej, że na grecki Nowy rok ma się pojawić carski manifest łaski, nadający amnestję zupełną, ale poprzód ma być stan wojenny jeszcze zaostrzonym! Zarazem mówi *Ostsee-Ztg.* że Moskwa przygotowuje dla Kongresówki nowe reformy, mianowicie w stosunkach włościan do takzwanych panów.

Aresztowania i deportacje w głąb Moskwy nie ustają. W cytadeli warszawskiej więżą nawet 12-letnie dzieci.

Nr. 4. *Rozporządzeń* i *Wiad. policji narod.* z dnia 17. grudnia opiewa (w wczorajszej naszej korespondencji z Warszawy wspomniany numer był nie 4. ale już 5.):

1) „Kiedyś, jeszcze za czasów dialogów i misteryj, z takim talentem odegrywanych przez gabinety interweniujące w sprawie polskiej, książę Gorczaków odpowiadał na propozycję zawieszenia broni, że punkt ten, z powodu obustronnego rozdrażnienia niepodobnym jest do przeprowadzenia. Zkąd się to rozdrażnienie wzięło, kto wykładał żołnierzom, że Polacy będą ich drewnianemi piłami na pół przerzynać lub przemocą na katolików nawracać, w to trudno dziś wchodzić, za stare to rzeczy, ale nieobojętnem jest wiedzieć, jakich środków używa Moskwa dziś, aby to rozwścieklenie zawsze w równej utrzymać mocy. Dla osiągnięcia tego celu w sposób jak można najprzyzwoitszy, uznała Moskwa za potrzebę czytać wojsku swojemu przed każdą mającą nastąpić egzekucją wyroki na ofiary, które morduje. Motywa tych wyroków mają być zawsze zastosowane do podniosłości umysłów, z któremi się ma do czynienia, — rodzaj więc tych motywów nietrudny do odgadnienia. Zmieniają się one naturalnie ze zmianą ofiar, a przed ostatniem morderstwem Chodanowskiego tłumaczono nieszczęśliwym idiotom, że obwiniony przyznał się do zabójstwa, dopełnionego na osobie doktora Hermani Bartoldi, że znakomity ten lekarz zamordowanym był jedynie za udzielenie pomocy swej żołnierzom na rany zadane przez powstańców, lub też na rany zadawane przychylnym rządowi na ulicach Warszawy i t. d. i t. d. — Oto środki, któremi Moskwa stara się zabliźniać nienawiści międzynarodowe.

2) Między legionami szpiegów, któremi Moskwa po omacku komenderuje, nieposiednią rolę przez długi czas odgrywał niejaki Szancer, v. Pinkus, v. Pinkowski, v. Bieńkowski, v. Zalewski, v. Zakrzewski. Łotr ten, jeden z najnikczemniejszych ajentów różnemi sposobami w czasie swej karjery politycznej zdołał zgubić do 500 osób. Na jedno wskazanie palcem takiego zbrodniarza, aresztowano z ulicy, z cukierni, kawiarni, własnego mieszkania, a zaludnienie Sybiru, nieraz kopalń zależało od szpiegowskiego kaprysu.

Niestety za płacę snać od dostawionej sztuki, Szancer denuncjował pod pozorami tak cynicznie błahemi, że dochodziły nieraz do śmieszności w oczach samej Moskwy, która raz otworzywszy oczy, coraz mniej obdarzała go zaufaniem, a coraz więcej pałkami i policzkami. W końcu Bieńkowski pozbawiony urzędowej płacy, wchodził w stosunki z rzemieślnikami, pożyczał od nich pieniądze, od zamożniejszych zegarki, nie oddawał, a upominających się o swą własność denuncjował jako należących do wieszających żandarmów. Dziś Bieńkowski za różne dowiedzione mu kradzieże i oszustwa wywieziony został do Orenburga, po uprzedniem przetrzymaniu w więzieniu na ulicy Pawiej. Pozostaje jednak z denuncjacji tego łotra przeszło 300 osób uwięzionych od 4ch miesięcy, (w samym referacie Suszczyńskiego jest ich 116), i zupełnie do dziś dnia nieindagowanych.

Jako jedyny komentarz podobnego faktu, posłużyć mogą słowa szpiega Drozdowicza, który uważa za straszną zbrodnię trzymanie więźnia 4 lub 5 miesięcy, nie spytawszy się nawet o nazwisko. Gdy tak się o sobie koledzy odzywają, cóż sądzić o bezwzględnej wartości postępowania Moskwy!

3) Dowiadujemy się w tej chwili, że pułkownik Chmieliński zadał klęskę Moskwie pod Chmielnikiem, w pow. stobnickim województwie krakowskiem, zaś jenerał Bosak zniósł 4 roty Moskali w województwie sandomierskiem.

4) Poszukiwani są przez Moskwę do aresztowania: Blomberg r. Baumberg Leon, Sławiński Chryzostom, Szadkowski czeladnik pozłotniczy, Ksiądz Wiktor Kowalski z guberuji podolskiej, Trzciński agronom, Trzaskowski Seweryn Aleksander, Masłowski student szkoły przygotowawczej, Zaleski Hipolit.

5) W dniu 15. b. m. Anastazy Rudowski v. Rutkowski, członek straży narodowej za niekarność, nieposłuszeństwo zwierzchności i nadużycia w służbie, z rozkazu władzy wyższej śmiercią ukarany został.

Wołyń. Do *Lemberger Ztg.* piszą z Brodów d. 21. b. m.: „W Moskwie spędzają z największą gorliwością zaległy kontyngent rekrutów. Przybyły w tym celu do Radziwiłłowa jenerał — zamiast udać się jak zwyczajnie do gminy — kazał przez oficerów za zdolnemi pod broń indywiduami przetrząsć dom za domem, przy czem w nocy z piątku na sobotę około 100 młodych ludzi zaaresztowano, z których nazajutrz 30, którzy się jako upodatkowani kupcy, a więc jak wiadomo wolni w Moskwie od rekrutacji, wylegitymowali, wypuszczono, resztę zaś przytrzymano. Jestto wprawdzie sposób skuteczny, ale też bardzo heroiczny, który wiele rodzin wielkiej nabawia trwogi. Słychać że znowu mamy się spodziewać wydania jeńców z niewoli moskiewskiej, że więc tutejsze reklamacje u sąsiedniego państwa zostały uwzględnione, i że 80 austrjackich Polaków, którzy przed pół rokiem przy ataku na Radziwiłłów popadli w ręce Moskwy, jeszcze nie poszli na wygnanie, jak nam niedawno opowiadano. Dotychczas wydanych zostało tylko 11 małoletnich jeńców po pięciomiesięcznym — chociaż nie bardzo ostrym areszcie, w Żytomierzu; z resztą podobno toczy się jeszcze śledztwo. W prowincjach sąsiednich panuje spokój najzupełniejszy; zima i licznie rozmieszczone wojska zdaje się wstrzymują na razie każde poruszenie. Nie słychać nigdzie o gromadzeniu się powstańców, a tem mniej o jakiem starciu. Jestli to sen zimowy czy pokój wieczny niewiemy, to się pokaże na wiosnę, kiedy działanie rozpocząć się może, jeżeli do tego czasu „pacyfikacja" zupełnie dokonaną nie będzie".

Sama więc *Lemberger Ztg.* podaje nowy przykład dowolności moskiewskiej; a zarazem wyznaje iż nie bardzo wierzy w upacyfikowanie Zabranych ziem do wiosny, w której „działania" nanowo rozpocząć się mogą. Zarazem zwracamy uwagę *Lembergi*, że na 3. stronie tego numeru jest moskiewściejszą od *Dziennika Powsz.*, gdyż *Dziennik Powsz.* sam powiada, iż owe „poprostu" internowania opiewają na czas „nieoznaczony", a nie jak mówi *Lemberger Ztg.*, na czas „oznaczony". Niech *Lembergerka* nie oczyszcza Moskwy lepiej niż ona sama chce być oczyszczoną.

Wilno. Na imieniny (d. 20. z. m.) przysłał car Murawiewowi w prezencie 100.000 rubli, które wywarły ten skutek, iż Murawiew przyrzekł jeszcze do wiosny wytrwać na swojem stanowisku w Litwie i Augustowskiem. Niemieckie dzienniki donoszą, że w ostatnich dniach był Murawiew w Berlinie, gdzie się radził pewnej znakomitości lekarskiej z powodu cierpień słuchu; znakomitość ta miała oświadczyć, że głuchota Murawiewa jest nie do uleczenia. Więc ogłuchł, a nie oślepł.

Kronika.

Na kolędę! Wedle odwiecznego zwyczaju łamiemy dziś opłatek i spożywamy starosławiańską kutję, i nucimy nasze szczere kolędy, bo narodził się nam Chrystus, owe dzieciątko, co siłą prawdy i światła obaliło potęgi dawnego świata. I cóż będziemy sobie życzyć przy opłatku? Zaglądnijmy w głąb serca: na dnie jego każdy znajdzie najszczersze i najświętsze życzenie; spojrzyjmy na cudowne dziciąteczko w żłobie, i życzmy sobie, aby światło, bijące od jego czoła rozchodziło się po całym świecie i przenikało ludzi, aby siła prawdy i sprawiedliwości w proch powaliła siły brutalne i wszelkie bezprawie!

Spojrzyjmy w około, i wypowiedzmy życzenie nasze wszystkim smutnym, stroskanym, bolejącym. Przypomnijmy sobie, że w śniegach Sybiru i w podziemiach Nerczyńska jęczy część katowanej braci; przypomnijmy sobie cytadelę warszawską, Modlin, Zamość, Kijów i tyle innych podziemi moskiewskich; przypomnijmy sobie nakoniec naszych internowanych i więźniów, którym także w smutku chwile płyną — i otwórzmy wszystkim serca, pełne gorących i braterskich życzeń: wolności!

Rozścielcie białe obrusy i stawcie kutię, ów symbol śmierci. Może niejednemu z was zakręci się łza w oku, bo nie znajdzie tej ręki, która z nim rok przedtem opłatek łamała; może ktoś z waszych najmilszych leży dziś w głuchym borze, białym całunem śniegu pokryty, Zginął od broni wroga, na polu chwały..... Więc łzę otrzyjcie, bo on i ci, nad którymi dzisiaj szubienice skrzypią, są między tymi, którym aniołowie nucą: Gloria-gloria! jak niegdyś w cichej nocy, nad ubogą stajenka w Betleem.

A niech nam ów sławiański symbol śmierci nietylko zgasłych już przypomina! Myślcie o znikomości życia i myślcie o tem, że żyjemy w chwili burz i starć, które swą duchową potęgą dążą do ucielesnienia królestwa Chrystusowego na ziemi. Niejednej ręki, którą dziś ściskamy, może już za rok nie uściśniemy, lecz zato niejedna prawda, którą dziś depcą nogami, zaświeci u szczytu praw ludzkich. Zmarłych będziemy czcić wówczas jako dalszy szereg owych rybaków galilejskich, którzy ubóstwem, nędzą i śmiercią świat podbijali.

Stoimy u wrót trudnych zawikłań i wielkich wypadków, patrzymy w przyszłość i idziemy ku niej, jak królowie wschodni za ową gwiazdą, która ich wiodła do żłobu Chrystusa, a idziemy z tąż samą silną wiarą, że dójdziemy do nowonarodzonej prawdy! Więc, cokolwiekbądź by się stało, nie zwalniajmy kroku..... Naprzód! — to hasło Chrystusowego społeczeństwa.

A tymczasem niech północne dzwony mszy pasterskiej roznoszą wszystkim ludziom wieść, iż się Chrystus narodził. Po śniegiem okrytych obszarach, śród nocnej ciszy, przy blasku gwiazd niech idzie wieść ta od sioła do sioła, niech brzmi jak chóry aniołów — a ludzie przetrą senne oczy i zanucą chórem:

„Chrystus się nam narodził, hej kolęda, kolęda!"

Rewizje. Wczoraj o godz. pół do 7. rano odbyła się rewizja w domu pod l. $142\frac{3}{4}$ przy ulicy Pobrygidzkiej najprzód u p. Bruszkiewicza bezskuteczna, a następnie u p. Krzysztofa Hillicha, przy której aresztowano dla przyczyn niewiadomych brata ciotecznego pani Hillichowej, zostającego u p. Franciszka Ehrlicha kupca w kondycji, i czeladnika piekarskiego. Rewizje te odbyły się bez wykazania się upoważnieniem ze strony c. k. komisarza policji. —

Rewizje. Wczoraj wieczorem odbyto rewizję w hotelu Żorza pod nr. 44 w pomieszkaniu p. Przybysławskiego. Przeszukano wszystko z wielką ścisłością, lecz nie znaleziono nic podejrzanego; pomimo to aresztowano kilka osób, będących w odwidzinach u p. P., a między temi p. Alfreda Lewakowskiego, p. Hipolita Łączyńskiego i p. Kemplicza z Artasowa, którzy są meldowani i w najlegalniejsze karty legitymacyjne zaopatrzeni.

Wczoraj około 10. wieczorem odbyła się też nader ścisła rewizja w domu p. Kornela Ujejskiego, przy której dwóch gości wzięto i aresztowano. Cała, bardzo liczna komisja rewidująca musiała przełazić przez sztachety, gdyż furtka, wiodąca na dziedziniec była już zamknięta, a nie chciano dzwonić. P. komisarz rewidujący nie miał żadnego upoważnienia.

Tegoż samego dnia odbyto rewizję u pp. Smólskiego i Janowicza, słuchaczów praw, w czasie ich nieobecności, w skutek czego drzwi wytrychami otwierano. Pomimo bardzo ścisłego przeszukiwania, nie znaleziono tam nic podejrzanego.

Chwila donosi, iż d. 20. b. m. odbyto w Krakowie rewizję u majstra stolarskiego p. Tabulskiego przy ulicy ś. Jana pod „Łabędziem." Urzędnik policyjny, tudzież żołnierze weszli do sypialni pp. Tabulskich i zaświeciwszy nagle świece z sobą przyniesione, nabawili dzieci wielkiego przestrachu. Rewizja lubo nadzwyczaj drobiazgowa, nic nie wyśledziła.

Z państwowo-policyjnych powodów **odstawiły** miejscowe ciągra policyjne od 17. do 20. b. m. 17 osób do tutejszej c. k. dyrekcji policji. Oprócz tego odstawił urząd powiatowy w Haliczu 3, a urzęda powiatowe w Szczercu, w Buczaczu i Przemyślanach po 1, razem 23 osób.

C. k. delegowany sąd powiatowy **skazał** panią Emilję Bogdańską na miesiąc aresztu za obrazę organów urzędów w czasie ich urzędowania wedle §. 492 kod. karn.

Czytamy w *Chwili*, że na rekurs prokuratorji od wyroku krakowskiego sądu krajowego, który p. Władysława **Bętkowskiego**, posła wielkopolskiego, na jeden miesiąc więzienia skazywał (wniosek prokuratorji żądał 4 miesiące), sąd wyższy w Krakowie zmienił wyrok sądu krajowego i naznaczył karę jednego roku więzienia. Przeciw wyrokowi zaniósł p. Bętkowski rekurs do najwyższej instancji.

Ostateczne rozprawy. Dnia 22. b. m. zostały przez tutejszy c. k. sąd karny następujące osoby skazane za udział w powstaniu: Józef Budzyński (z oddz. Aladara) 18letni czeladnik stolarski ze Lwowa, już raz z tego samego powodu karany, na 4 miesiące więzienia. Antoni Salewicz ze Złotnik 22 l. licz. kelner, już raz za to samo karany, na 2 miesiące więzienia. Leon Markowski z Maliczkowic 27. l. licz wyrobnik (walczył w oddziale Lelewela); Joachim Kurczak 46 l. licz. wyrobnik, wdowiec gr. kat. obrz. z Birczy; Józef Stochliński z Rzeszowa 18letni szewczyk (z oddz. Komorowskiego); Jakób Jakimczak ze Stanisławowa 25 lat licz. diak obrz. gr. kat. (był w oddziałach Horodyńskiego i Komorowskiego); Szymon Józef ze Lwowa 19. l. licz. zecer (z oddz. Komorowskiego); Piotr Radwaniecki z Dobroczyna 23 l. licz. furman obrz. gr. kat. (był w oddziałach Jankowskiego i Komorowskiego); Franciszek Müller ze Lwowa 22. l. licz. piekarz (walczył w oddziałach Jeziorańskiego, Lelewela i Aladara) — każdy z nich na 14dniowe więzienie. Następnie Franciszek Zdobilak z Rodatycz 24 lat licz. furman (był w oddz. Aladara); Piotr Romankiewicz ze Lwowa 19 l. licz. mechanik (z odd. Komorowskiego); Wincenty Bobrowski z Manajowa 19letni czeladnik krawiecki (z oddziału Komorowskiego) — każdy z nich na 10dniowe więzienie. Nareszcie Piotr Sznajder z Białogór 20 lat licz. czeladnik szewski; Paweł Szychulski ze Stanimirza 46 l. licz. żonaty, cukiernik (był sierżantem żuawów w oddz. Komorowskiego); i Mieczysław Zaremba z Gwoźdźca, 19letni uczeń gimnazjum tarnopolskiego, każdy z nich na 8dniowe więzienie.

W Bojanach na Bukowinie odbyło się d. 19. b. m. o godz. 10 z rana nabożeństwo żałobne za dusze poległych w obecnej wojnie z Moskwą. Kościołek nieduży był przepełniony nabożnymi, a proboszcz miejscowy ks. Barwalski odśpiewał mszę św. i requiem, przy którem biedni pozostali rzewnie zaczęli płakać, a gdy po skończonem requiem zanucono pieśń narodową, nie było takich, a przynajmniej bardzo mało, coby bez łez na twarzy opuścili świątynię Pańską. Przy tej sposobności kwestowano na internowanych i rannych. (Składkę rejestrujemy poniżej.)

Z nad Buga d. 20. grudnia. Do wsi Pieczygór, nad Bugiem na pograniczu Wołynia położonej, wpadł 14. t. m. około 9. godziny wieczór wilk, prawdopodobnie wściekły, i rzucił się na troje ludzi idących ulicą. Na krzyk o pomoc, wybiegli ludzie z chat, nieprzewidując takiego nieszczęścia, zaledwo w kije lub koły z płotu zaopatrzeni, wilk zaś tak się rozżarł, że w samych Pieczygórach 10 ludzi i 1 konia pokaleczył. Z tąd poleciał do Horodłowic, gdzie 3 ludzie i 3 konie, a dalej do Ulwówka, gdzie 9 ludzi pokaleczył. Tu dopiero znalazł się odważny i przytomny człowiek Wasylaszko, uchwycił wilka za uszy i wsiadł nań, drugi zas chłop pałką wilka w głowę tak długo bił, że go nareszcie położył. Pokaleczeni i krwią zbroczeni, weszli ci ludzie do chaty, aby się umyć: następnie zaopatrzeni w siekiery, wyszli dla przekonania się, czy wilk rzeczywiście już nieżyje, a nie znalazłszy go na miejscu, wezwali więcej ludzi, wyśledzili go między płotami we wsi i tam go siekierami dobili. Tak więc 22 osób w tych wsiach zostało pokąsanych; a gdy na miejscu lokalności na szpital nieznaleziono, zabrano tych nieszczęśliwych dnia 19. t. m. i pod dozorem lekarza i żandarma do szpitalu głównego do Lwowa odwieziono.

Cała okolica jest tym wypadkiem nadzwyczajnie przerażona, tembardziej, że Moskwa robiąc w sąsiedniem Wołyniu po lasach ciągłe obławy, napędziła nam taką mnogość wilków, że jadąc od wsi do wsi często z jednym, jeżeli nie z gromadką wilków spotkać się można. Obawa jest ogólna, czy wilk ów innych wilków nie pokąsał przedtem, nim ludzi napastować zaczął, aby się więc podobne nieszczęście nie powtórzyło, czemu jedynie władze przez zarządzenie nieustannej obławy po tutejszych lasach, zapobiedz byłyby w stanie.

Żydzi warszawscy zrastają się coraz bardziej w jedno ciało narodowe ze swymi braćmi chrześcianami, pod wpływem zwierzęcego terroryzmu Moskwy. Miłość ojczyzny, ów tajemny i nierozerwany węzeł, który człowieka z ojczystą ziemią i współrodakami łączy, zaczyna gorzeć jak machabejski świecznik w sercach izraelskiej dziatwy, która za wspólną matkę Polskę piersi swe nastawia, za nią w śniegach Sybiru pokutuje, protestując w ten sposób przeciwko Moskwie w obliczu potężnego Jehowy.

Największą niechęcią i odrazą do Moskwy odznaczają się przedewszystkiem chassydzi. Cierpią oni jak mogą upokorzenie i okrucieństwa przez Moskwę na nich popełniane, lecz gorycz, która się w sercach ich zbiera, stanie się wyznaniem tych pokoleń. Miary tej goryczy dopełniają codzień Moskale swem postępowaniem. Oto fakt, opisany przez korespondenta warszawskiego do *Sonntags-Zeitung*:

Przed niewielu dniami obchodzili chassydzi święto „Chanuka," t. j. rocznicę poświęcenia świątyni, przy którejto sposobności w oknach świeczniki stawiać zwykli. Długa ulica Pragi była więc w owych dniach świetnie oświecona, a że właśnie wtedy nadeszła była do Warszawy wieść o zwycięzkiej dla oręża polskiego potyczce pod Chlebem, sądzili więc sałdaty, iż to jest patrjotyczna demonstracja, za którą się kamieniami szyby wytłukują. Było to 10. grudnia. Ze strony władz moskiewskich nie wyszedł żaden zakaz, wstrzymujący obchód Chanuki; chassyda Izak Mojżesz zaświecił więc swój ośmioramienny świecznik i zaintonował odwieczne hymny szabasowe. Ulicą przechodził patrol; ujrzawszy w oknie świecznik machabejski, tłucze szyby, wpada do oświeconej izby i rozpoczyna okropne zniszczenie. Chassyd, któremu przepisy religijne nie dozwalają profanować szabasu choćby nawet w obronie osobistej — ów chassyd jak kolumna kamienna nie ruszył się z miejsca

Sołdaty, rozjuszeni spokojną postawą modlącego, rzucają się na niego, obalają na ziemię, biją i kłują. Izak-Mojżesz pozostał na podłodze we własnej krwi, bez przytomności, a skoro przyszedł do siebie, kazał się ubrać w śmiertelną koszulę i posłać po płaczków, aby ostatnie modlitwy odśpiewali nad umierającym. Rozległy się śpiewy, krzyki i płacze; w jednej chwili zebrał się tłum ludzi przed łożem umierającego. Wówczas podniósł się zbroczony krwią chassyda i prorokował rzeczy z najbliższej przyszłości, i błogosławił i rzucał przekleństwa. Moskale, usłyszawszy krzyki i ujrzawszy tłum ludzi, przybiegli, aby rozpędzić płaczących. Nastąpiła okropna scena. Chassydzi, dotknięci w najświętszych swych uczuciach, nie mogli się zachować w granicach cierpliwości; obudził się w nich fanatyzm, stawili opór, i z obu stron padli ranni. Sałdatów porwała ostatnia wściekłość: widząc, iż bagnet sam nie pomoże, podpalili dom. Kilku chassydów zginęło w płomieniach, a zwłoki Izaka Mojżesza, spalone na węgiel, wyciągnięto na drugi dzień z gruzów....

Jehowa policzy tę krew, uwzględni te płomienie i pogorzeliska. Dzieje prześladowanego Izraela przeszły dziś w historję mordowanej Polski, i jedna będzie godzina ich szczęśliwej przyszłości."

Składka na internowanych. Na ręce redakcji wpłynęło: od sług biednych **J ę d r z e j a i E w y M r z.** małżonków 10 złr. w. a.

Starozakonny Jojnes złożył w redakcji na wilję dla tutejszych więźniów 1 złr. w. a.

Oprócz tego otrzymaliśmy 2 złr. w. a. z dopiskiem: „Eugeńcia poświęca swoją kolędę na wieczerzę dla więźniów w cytadeli lwowskiej."

Oleś, Marysia i Honorcia idąc za przykładem Jadwisi, Stasia i Jeni ofiarują na wieczerzę dla uwięzionych w cytadeli lwowskiej część swojej kolędy w kwocie 3 złr.

Władyś, Marynia, Leoś, Helenka i Paweł, na wezwanie wczoraj wymienionych dzieci, ciesząc się, że mają sposobność podzielić się z cierpiącymi rodakami, składają t r z y d z i e ś c i złr., dla siebie na gwiazdkę przeznaczone, dla uwięzionych w cytadeli lwowskiej na wilię.

Od pana K. S i w i c k i e g o z Kniażego 3 złr, w. a. na rzecz internowanych, a 3 złr. w. a. n a r a n n y c h. Z składki na nabożeństwie żałobnem w Bojanach przez p. Dołęgę: 38 złr. w. a., dukat w złocie, rubel srebrny i brazoletka złota wartosci 8 złr w. a. (ofiarowana przez pannę A. Z.), przeznaczone w połowie n a i n t e r n o w a n y c h, a w połowie n a r a n n y c h.

Obwieszczenie. Odnośnie do ogłoszenia z dnia 31. października r. b. l. 27,581 podaje się do publicznej wiadomości, że rozporządzeniem c. k. namiestnictwa z d. 30. listopada b. r. l. 59,553 na okręg poborowy stołecznego miasta Lwowa kontyngens 161 rekrutów wymierzony, i że termin do losowania osób do poboru powołanych na 26. lutego 1864 r. oznaczonym został, które w małej sali ratuszowej przeprowadzonem będzie.

Sporządzony w tym celu spis osób, do służby wojskowej powołanych tak chrześcian, jak i starozakonnych złożony będzie do wolnego każdemu przeglądu w tutejszym urzędzie konskrypcyjnym od 2. włącznie do 16. stycznia 1864 r.

Ci zaś z powołanych, którzy sobie roszczą prawo do uwolnienia od stawiennictwa do wojska, winni w tymże terminie odnośne podania reklamacyjne, zaopatrzone w przepisane dowody do Magistratu, a to albo na piśmie przez protokół podawczy, lub też w IV. biórze Magistratu ustnie wnieść, nad któremi komisja, do tego celu według przepisu §. 37. patentu wzmiankowanego ustanowiona, w dniach 28 i 29, a gdyby zachodziła konieczność, i 30. stycznia 1864 r. w sali ratuszowej obradować, i takowe rozstrzygać będzie.

Na podstawie uchwał tej komisji zrektyfikuje się lista poborowa, której przegląd w urzędzie konskrypcyjnym od 1. do 14. lutego 1864 r. włącznie każdemu jest dozwolony.

Dalej zwraca się powtórnie uwagę interesentów na tę okoliczność, że termin do złożenia taks uwalniających od służby wojskowej stosownie do rozporządzenia c. k. namiestnictwa z dnia 8. października b. r. l. 49,935 tylko do dnia rozpoczęcia działań komisji reklamacyjnej t. j. do 28. stycznia 1864 r. dozwolony być może, a przeto po upływie tego terminu odnośne podania uwzględnione być nie mogą.

Stawianie popisowych na plac poboru nastąpi w miesiącu marcu 1864 r., do którego interesenci przez dotyczące urzęda landwójtowskie z wymienieniem miejsca zawezwani zostaną.

Upomina się przeto osoby dotyczące, aby odnośnie do postanowień §. 45. patentu rekrutacyjnego swoim obowiązkom w oznaczonym czasie zadość uczynili.

Od Magistratu król. stoł. miasta.

Lwów dnia 15. grudnia 1853 r.

Franciszek Kroebl,
c. k. radzca namiestn. i przełożony magistr.

Egzamina w szkole rolniczej dublańskiej za pierwsze półrocze roku szkolnego 1863—64, odbędą się od dnia 16. do 25. stycznia 1864 w następującym porządku:

Dnia 16. stycznia: Z chowu źwierząt i technologii w 3. klasie. — Z teorji rolnictwa i praktyki rolniczej w 2. klasie. — Z matematyki w 1. klasie.

Dnia 18 stycznia: Z ekonomii i drenowania w 3. kls.— Z chowu zwierząt i fizjologii roślin w 2. klasie. — Z anatomii i fizjologii zwierzęcej w 1. klasie.

Dnia 20. stycznia: Z rolnictwa i praktyki rolniczej w 3. klasie. — Z mechaniki w 2. klasie. — Z chemii w 1. klasie.

Dnia 22. stycznia: Z budownictwa i rachunkowości w 3. klasie. — Z chemii i rachunkowości w 2. klasie. — Z mineralogii i fizyki w 1. klasie.

Dnia 25. stycznia. Z chemii i leśnictwa w 3. klasie. — Z ekonomii i rolnictwa w 2. klasie. — Z rolnictwa i praktyki rolniczej w 1. klasie.

Egzamina te odbywać się będą w godzinach porannych i poobiednich z każdym uczniem z osobna z każdego przedmiotu. — Wstęp do sali egzaminacyjnej jest wolny, mianowicie dla rodziców, krewnych i opiekunów, których się niniejszem uprzejmie zaprasza.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów dnia 16. grudnia 1864.

Ostatnie wiadomości.

Książę Augustenburgski przybył dnia 21. grudnia do Hamburga, aby być blisko, gdy patryjoci ogłoszą go w którémkolwiek mieście holsztyńskiem księciem panującym. Austrjacki komendant w Hamburgu wezwał magistrat do przeszkodzenia ćwiczeniom wojskowym w salach gimnastycznych hamburgskich; w przeciwnym razie on sam się tem zajmie. W skutek tego wezwania policja hamburgska pozamykała sale, gdzie się ćwiczyli ochotnicy holsztyńscy i aresztowała feldwebla, przy którym znaleziono spis kompanji ochotników. Austrja więc trwa w swym zamiarze przeszkodzenia wszelkiemu ruchowi w Holsztynie i ogłoszeniu księcia Augustenburgskiego panującym.

Duńskie wojska nie cofają się z Holsztynu ku Ejderze a nad Ejderę spieszą wojska z wysp, Szlezwiku i Jutlandji. Król nie cofnie, ani nie zawiesi konstytucji z 18. listopada dla Szlezwiku i Danii, rząd duński bowiem ogłosił właśnie prawo wyborcze jako dodatek do konstytucji. Szwecja oświadcza, że przekroczenie Ejdery przez Niemców uważać będzie za wypowiedzenie wojny i wtedy przyjdzie z pomocą Danii.

W obec tych ruchów wojennych, niema jeszcze dotąd ostatecznej wiadomości, czy wojska niemieckie przekroczyły granicę Holsztynu.

Miało się to stać dnia wczorajszego, ale 21. i 22. grudnia jeszcze duńskie wojska były w Altonie, a nawet przybyła tam świeża baterja dział. Duńczycy wszystkich rekrutów z Holsztynu wysyłają do Szlezwiku, i wybierają przymusem konie dla jazdy i artylerji. 5000 koni wezmą z sobą do Holsztynu, jeźli się cofną za Ejderę.

Mem. diplomatique zaś utrzymuje, że sprawa duńska zakończy się pokojowo. „Sądzimy, że obawy o utrzymanie pokoju europejskiego, wzniecone konfliktem duńsko-niemieckim, nie dadzą się już teraz usprawiedliwić. Jeden tylko punkt podnieść może niejakie trudności.

„Nie postanowiono nic względem szańc mostu Frydrychsztadu i Rendsburga, które to oba miasta leżą na ostatecznych granicach terytorjum duńskiego, gdy tymczasem niektóre przednie ich warownie rozciągają się na terytorjum Rzeszy.

„Jeżeli zechcą Niemcy ściśle skorzystać z praw swych, żądać będą całkowitego zajęcia terytorjum Rzeszy; i obawiać się należy wyłonienia się kolizji między przesadzonym honorem wojskowym z jednej, a przesadzoną gorliwością jakiego oficera podrzędnego z drugiej strony. Pomnąć wszakże wypada, iż Duńczycy już w r. 1843 i 1854 sami znieśli wszelkie warownie od Rendsburga. Prawdopodobnie przeto cofną oni swe forpoczty o kilka mil w tył, po za Dannewerk, będący prawdziwie obronną linią kraju."

Tymczasem telegrafują z Londynu 22. grudnia, że lord Russel wysłał do Wiednia i do Berlina w ostrzejszym tonie napisane depesze, w których domaga się energicznie trzymania się traktatu londyńskiego i nagania nieprzyjęcie w Berlinie i Wiedniu posła króla duńskiego Krystjana IX. gdy tenże poseł przybył tam z uwiadomieniem o wstąpieniu na tron swego króla.

Mimo, że Duńczycy wyrazili zamiar ustąpienia z Holsztynu bez oporu, przecież według najnowszych wiadomości z Holsztynu, pomaszerował 19. bm. przez Rendsburg na południe pułk huzarów duńskich i silny transport amunicji. Również i 12funtowa baterja znowu się wróciła do Altony.

W sprawie proponowanej k o n f e r e n c j i ministerjalnej piszą do *Botschaftera* z Paryża pod dniem 20. b. m., Doniesienia księcia Grammont nie pozwalają już wątpić, iż Austrja przyjmie propozycję konferencji ministerjalnej. Jednakowoż Austrja pojmuje wspomniane konferencje w ten sposób, iż odbywać się mają zawsze tylko w pewnej specjalnej kwestji ad hoc, w którym celu jedynie od czasu do czasu zbierać się będą. Konferencjom tym przeto przydzielone będzie bardzo ograniczone zadanie."

O tejże samej sprawie, o której nam pozawczoraj korespondent *(rt)* prawdziwe podał wiadomości, telegrafują z Paryża do *Oesterr. Ztg.*: „Książę Metternich otrzymał wiadomość od swego rządu, iż austrjacki gabinet wziąłby udział w konferencjach, których cel byłby z góry naprzód wytknięty, ale pod warunkiem, jeźli w naradzie nad każdym przedmiotem brać będą tylko te mocarstwa udział, których się ten przedmiot dotyczy." Jeźli ten telegram zawiera wiadomość prawdziwą, to Austrja wraca do zapatrywania się Moskwy, która utrzymywała, iż nad sprawą polską tylko trzy mocarstwa rozbiorowe mają prawo znosić się z sobą i naradzać.

Przyjęcie pod tym warunkiem konferencji ministrów jest istotną odmową.

Odpowiedź sułtana na projekt kongresowy nadeszła do Paryża d. 18. b. m. Nazajutrz ambasador Dżemil bej prosił o audjencję.

Z P e t e r s b u r g a otrzymuje *Botschafter* pod dniem 17. bm. następującą wiadomość:

„Nie podlega wątpliwości, że tak ze strony Turynu jak i z Paryża czynią u gabinetu tutejszego zabiegi, celem osiągnienia wsparcia w wykonaniu planów, przeciw Austrji wymierzonych."

W Petersburgu tworzy się stronnictwo antimurawiewowskie. Na czele ma stać kniaź Suworów-Italiński, który bardzo surowo powstaje przeciwko bałwochwalstwu, z jakiem niewolnicy moskiewscy mówią i piszą o św. Michale Murawiewie, którego portret porozwieszano nawet po cerkwiach. Suworów miał oświadczyć temi dniami na bankiecie, wobec kilkudziesiąt zwolenników tego nowego patrona Moskwy, iż cześć taką uważa za świętokradztwo, że pogardza wszystkimi, co się tak dalece podlą, i że żadnemu nie poda ręki. Jenerał Zenowjew obecny temu przyznał się, iż podpisał adres do Murawiewa, i szukając widocznie sprzeczki, zapytał księcia, ażali i jemu bierze to za złe. Suwarów odrzekł z godnością, iż nie zmienia co raz powiedział. Padlecy milczeli.

Ze Stambułu telegrafują d. 18. bm., że gromadzenie wojsk moskiewskich w Besarabii i nad morzem Czarnem, trwa dalej. Szacują dotychczasową cyfrę armii Lüdersa na 150.000, której rezerwy rozłożone są od Kaługi do Smoleńska. W Odessie pozakładano wielkie składy wojsk, to samo w Nikołajewie i w innych miejscach obronnych. Turcy dla tego przenieśli główną kwaterę korpusu obserwacyjnego z Szumli do Widdynia, aby pilnować równocześnie także Serbów i Rumunów. Fortyfikują się również Dardanele, któremi prześliznął się niedawno jeden statek moskiewski z płytami żelaznemi, przeznaczonemi na kanonierki moskiewskie. Wys. Porta wysłała z tego powodu nową notę do Petersburga.

Policja papiezka w Rzymie rozwinęła wielką czynność w połowie b. m. i odbyła liczne rewizje po litografach i drukarzach, szukając za proklamacjami. Lecz niczego nie znalazła.

Kurjer Wileński z dnia 19. grudnia ogłasza co następuje:

„Zarządzający gubernią kowieńską donosi, że d. 17. grudnia w powiecie kowieńskim, między Wilkiami i Srednikami sztabskapitan Ozierski schwytał i dostawił do Kowna znanego dowódzcę bandy powstańców księdza M a ć k i e w i c z a, jego adjutanta Dartiuzi i kasjera Radowicza, którzy oddani zostali pod sąd wojenny."

Przypominamy, że nie raz już głosili Moskale o schwytaniu dzielnego powstańczego wodza, a wiadomość okazała się później fałszywą; oczekujemy dla tego potwierdzenia wieści z wiarogodnego źródła.

Z W ł o c ł a w k a 17. grudnia piszą do *Dzien. Pozn.*: „Wczoraj donosiłem o zawieszeniu egzekucji śmierci na majorze Stanisławie Becchi. Korzystając z tej zwłoki telegrafowano przez Toruń i konzulat francuzki w Warszawie do margrabiego Pepoli w Petersburgu, do którego znajomości odwoływał się major, lecz starania te były próżnemi i Becchi dziś rano o god. 9. został rozstrzelanym. Ostatnie słowa jego nad grobem były: „Niech żyje Polska!" wyrzeczone kilkakrotnie tak silnym głosem, że go i bębny zagłuszyć nie zdołały."

Biuletyny moskiewskie głoszą:

„Z R a d o m i a. W kancelarjach wójtów gmin, w miasteczkach: w Bodzentynie, Holniewie, Borkowicach i Górze mokrej — powstańcy zabrali pieczęcie skarbowe, nadto z wyłączeniem Bodzentyna w kancelarjach wyż rzeczonych wójtów gmin spalono wszelkie dowody i papiery rządowe.

Z W i e l u n i a. Wyrokami sądu polowego wojennego skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie: Szusterski poddany austrjacki, powstańczy naczelnik powiatu wieluńskiego,—przez rozstrzelanie: Satonow żołnierz 1szej brygady artylerji lekkiej baterji nr. 23, tudzież Końkow kozak pułku nr. 3, za zbiegostwo do bandy."

Gdy d. 16. b. m. przybył do Petersburga transport więźniów z Warszawy, dwie kobiety które się w nim znajdowały, osadzono w jednym z tamtejszych klasztorów szyzmatyckich. *Posener Ztg.* utrzymuje, że car wydał rozkaz, aby więźniów, nie mających ciepłej odzieży, zaopatrzono na dalszą drogę w kożuchy. Zapewne na rozkazie się skończyło.

Do Poznania nadeszła d. 19. b. m. wiadomość, że 50 powstańców, idąc z powiatu włocławskiego do inowrocławskiego, gdy od jednego obywatela ziemskiego zażądali pieniędzy i żywności, obywatel nie chciał nic dać, więc zarekwirowano od niego przemocą, jak pisze *Posener Ztg.*, wszystko.

Pułkownik Raczkowski, znany z partyzantki w Kaliskiem, został mianowany naczelnikiem województwa mazowieckiego, i wydał odezwę do mieszkańców.

Wiedeń d. 23. grudnia.

(rt) Na Węgrzech spokój panuje niewzruszony. Odezwa, rozlepiona d. 18. b. m. na ulicach Pesztu, z rzadka tylko dostała się do rąk publiczności. Nikt więc nie wie, co o tem myśleć. Osnowę jej rozpowiadają sobie najrozmaiciej. Mówią, że bierze za podstawę stanowisko rewolucyjne z r. 1849, i wskazuje, że utworzył się nowy komitet obrony krajowej, któremu każdy winien bezwarunkowe posłuszeństwo. Odezwa datowana wprawdzie z Budapesztu, lecz widocznie drukowana za granicą, co poznać po akcentach mylnych. Przylepiona była wszędzie opłatkiem czerwonym, zkąd wnoszą, że tylko jedna osoba ją rozlepiała. Na kilka dni naprzód tę samą odezwę otrzymało wiele osób pocztą. Równocześnie po wszystkich innych znaczniejszych miastach rozrzucone były podobne plakaty. W Sztulweissenburgu były porozlepiane nietylko na murach ale i na bramach kamienić. Madiary czytali je z wielkim spokojem duszy, a policja zdzierała je bez najmniejszej przeszkody.

Dziwna rzecz, że właśnie w tej samej chwili drukują się w Peszcie i Wiedniu rozmaite broszury, mające torować zgodę z Węgrami. Wszystkie te pisma chorują wszakże na ten jeden błąd, iż na nic się nie przydały, jak długo Węgrom usta zamknięte.

Konkurencja ta broszur, mniej więcej patentowych, z plakatami koszutowskiemi, zaintrygowała bardzo Wiedeńczyków, i jaki taki wzruszywszy ramionami oddaje się Bogu i mówi: „Schaun mer weiter, was draus wird."

Izba panów uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu wniosek o kolei czerniowieckiej zgodnie z uchwałą Izby deputowanych. Romaszkan był sprawozdawcą. Dyskusja była bardzo krótka. Ks. Salm domagał się usunięcia warunku, aby materjał na szyny nie był sprowadzany z zagranicy.

Wickenburg rozwodził się zupełnie niepotrzebnie nad korzyściami kolei żelaznej w Galicji, baron Rosenfeld mówił przeciw i za gwarancją procentów, minister Plener oświadczył, że warunek co do żelaza jest „tylko na ten jeden raz," a Baumgartner twierdził, że to się stało dlatego jedynie, aby kolej tak potrzebna, przyszła prędzej do skutku, a sprowadzanie materjału zagranicznego upoźniłoby budowę. — Projekt przyjęto zaraz w trzecim odczycie. Nie masz wątpliwości że koncesję otrzyma Sapieha Brassey.

Gazeta Narodowa będzie wychodzić od 1. stycznia w tym samym formacie i pod tąż samą co obecnie redakcją.

Oprócz tego po każdej niedzieli i po święcie uroczystem wychodzić będzie regularnie półarkuszowy dodatek, który i pocztowym prenumeratorom osobno rozsyłany będzie.

Prenumerata zostaje taż sama co dotąd. **W miejscu** kwartalnie **3** złr. **60** cent., miesięcznie **1** złr. **25** cent, **w całem** państwie austrjackiem z przesyłką pocztową rocznie **18** złr., półrocznie **9** złr., kwartalnie **4** złr. **50** cent. Za granicami Austrji z przesyłką pocztową: do Francji Belgji i Szwajcarji kwartalnie **20** franków, do Anglji **16** szylingów, do całych Włoch **20** lirów, do Niemiec **4** talary.

Gazeta Narodowa jest od 15. października b. r. nowem wydawnictwem i za nową kaucją podejmowanem, jako własność ważniejszych jej redaktorów, którzy dołożą wszelkich starań, aby pismo to odpowiedziało swemu zadaniu.

Administracja *Gazety Narodowej* uprasza o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby przy znacznej ilości prenumerantów można wcześnie przyrządzić adresy i uregulować przesyłkę.

Wraz z **Gazetą Narodową** można prenumerować **Dziennik Literacki**, wychodzący dwa razy na tydzień w dużym arkuszu, pod redakcją Jana Dobrzańskiego. *Dziennik Literacki* jest uzupełnieniem *Gazety Narodowej*, na polu historji i literatury rozwijając te samę zasady.

Prenumerata miejscowa na *Dziennik Literacki* kwartalnie **2** złr. **10** kr. w. a.; prenumerata pocztowa rocznie **10** złr. **50** kr., półrocznie **5** złr. **30** kr., kwartalnie **2** złr. **70** kr. w. a.

Do prenumeraty na Gazetę Narodową można dołączać zaliczkę w kwocie 1 złr. w. a. na dzieło **Jana Stuart'a Mill'a „O WOLNOŚCI"** przełożone z angielskiego przez p. **Julijusza Starkla**. Dzieło to odbiorą szanowni prenumeranci z początkiem stycznia 1864 r. Cena księgarska tegoż będzie po wydrukowaniu znacznie podniesioną.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Gazety uprasza się o wczesne nadesłanie prenumeraty.

Od dnia 16. grudnia tak urządzona jest expedycja pocztowa *Gazety Narodowej*, iż jedynie pocztom przypisać należy, jeźli numera *Gazety Narodowej* w należytym czasie nie dójdą prenumeranta.

Miejscowym we Lwowie prenumerantom może być *Gazeta Narodowa* odnoszona zaraz po jej wyjściu codzień do domu, za złożeniem miesięcznie przez mieszkających w mieście 15 cnt., na przedmieściach 25 cnt.

Kurs wiedeński
z dnia 23. grudnia.

	w. a. gl.	w. a. ct.
Oblig. długu pań. 5% za 100 gl. m. k.	72	80
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	90
Losy z r. 1860	92	25
Akcje banku narod. za 1000 gl.	784	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	182	80
London 10 funt sterlingów	118	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	68
Srebro za 100 złr. w. a.	118	20

Kurs lwowski,
z dnia 23. grudnia.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	60	5	66
Dukat cesarski	5	63	5	69
Moskiewski półimperyał	9	65	9	80
Moskiewski rubel srebrny	1	84	1	86
Pruski talar kur.	1	78	1	80
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	72	13	73	—
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	75	80	76	68
Galicyj. oblig. indem (bez kuponów)	71	13	71	97
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	77	80	43
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	197	—	199	—

DODATEK do

Pigułki czyszczące

profesora Cazenave,
naczelnego lekarza szpitala ś. Ludwika.

590. 6—0.

Pigułki te przyrządzone z nowego owocu, sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenionego pod tym względem, że czyszczą nie sprawując najmniejszej boleści, ani kolek, ani rozdrażnienia kiszek. Wybornie skutkują przeciw bolu głowy, rozdęciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawsze, kiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy i zepsutych humorów, które są ponajwiększej części przyczyną ciężkich słabości.

Dostać można u pp. aptekarzy we **Lwowie u Zyg. Rukera**; w Wilnie u Chrościckiego; w Poznaniu u Elsnera, w Warszawie u Mrozowskiego; w Krakowie u Molędzińskiego i w Kijowie u Marcinczyka.

Cena 2 złr., z opakowaniem 2 złr. 20 kr.

Uniwersalna maść gojąca

jako środek uzdrawiający od wielu lat powszechnie uznany jest tak zwana

Maść cudowna,

która już to jako plaster przyłożona na piersiach lub między łopatkami, skutkuje przeciw astmie, wrzodom piersiowym i płucowym. uśmierza bole w krzyżach i wszelkich członkach, jako to: w ramionach, nogach i stawach członków, pomaga na ból głowy, w bólu zębów zaś użyty na tej stronie twarzy, pod którą ząb dokucza, uśmierza ten ból niebawem Również jest ona skuteczną do gojenia ran, wrzodów, zapaleń róży, zapalenia oczu, gangreny, ran świeżych. nagniotków i odmrożenia, do rozpędzenia bolączek i nabrzmień i goi także u kobiet zranione piersi. Leczy także raki, fistuły i wyrzuty pochodzące z słabości sekretnych.

Maści tej dostać można u Franciszka Maack w Hamburgu

Kawałek tej **maści** kosztuje **42** kr.

Główny skład znajduje się we **Lwowie w aptece A Berlinera** (dawniej **H. Lanerego**), w Brzeżanach u B. Fadenhechta, w Brodach u aptekarza Neusteina, w Buczaczu u M. Kodrębskiego, w Czerniowcach u Ignac. Schnircha, w Jarosławiu u braci Juśkiewiczów, w Krakowie u J. Jahna, w Kołomyi u Wolfa Kupfermanna, w Kałuszu u apt. Schlesingera, w Przemyślu u apt. Nahlika, w Rzeszowie u Ign. Schaitera, w Stanisławowie u apt. Tomanka, w Stryju u apt. Kornbergera, w Zaleszczykach u Kodrębskiego i Spółki. 703 5—6

KORDJAŁ PEPSINY.

przygotowany przez pp. Grimault et Cie., aptekarzy w Paryżu.

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez bra. Corvisart, nadworn. lekarza cesarza Francuzów, jest sokiem gastrycznym, czyli żywiołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt płodzi i wydaje, dla spowodowania odbycia funkcji trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, senność, brak apetytu, flegmę, ból głowy, boleści żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sił i ogólną niemoc. Kordjał ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka i zapobieżanie niknieniu organizmu, po złośliwych gorączkach zgniłej i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobiet w stanie ciąży.

Srodek ten upoważniony został przez paryzką akademję medyczną.

Dostać można w aptekach **we Lwowie** u **Z. Rukera** pod Srebrnym orłem; C. Chrościckiego w Wilnie; Maranczyka w Kijowie; Elsnera w Poznaniu; Mrozowskiego w Warszawie i innych.

Cena 3 zł., z opakowaniem 3 zł. 30 kr.
590 6—0

POD ZŁOTYM LWEM

F. KNAUER — **WE LWOWIE**

poleca po bardzo **nizkich cenach** **PŁÓTNA** we wszelkich gatunkach i szerokościach, **RĘCZNIKI** i **DYMKI**, **stołową bieliznę** tak pojedyńczo jak i w garniturach, **SERWETY do STOŁU** tuzin od 4 złr. 50 cent., **OBRUSY** białe i kolorowe od 1 złr.

742 4—4

PŁÓCIENNY I BŁAWATNY HANDEL

Jedno z najskuteczniejszych lekarstw



de CAUVIN, de PARIS.

leczy

zatwardzenie, astmę, boleść wątroby, zapalenie kiszek, migreny, katary, skrofuły, podagrę, reumatyzmy, wyrzuty nasgórne, spędza żółć i zamulenie żołądka i w ogólności wszelkie słabości spowodowane przez nieczystość krwi.

Dla zapobieżenia i wyleczenia powyższych słabości nie masz skuteczniejszego środka, jak:

PIGUŁKI ROŚLINNE

PRZYJEMNEGO SMAKU

P. Cauvin.

Ich działanie jest łagodne, nie zostawia po sobie żadnych szkodliwych śladów, dozy mocniejsze nie grożą żadnem niebezpieczeństwem. Obłoczka słodkiego smaku czyni je łatwemi do zażycia.

JEST TO LEKARSTWO NATURALNE,

potwierdzone przez fakulteta medyczne i zalecane jako środek najskuteczniejszy **czysto roślinny, czyszczący i krew oczyszczający.**

Pigułki te nie zawierają ani merkuryuszu, ani żadnej substancji mineralnej, są one czysto z roślin zrobione i tak doskonale preparowane, że ani wilgoć, ani gorąco żadnego nań wpływu nie wywierają. Słodkie, przyjemne do zażycia, działanie ich jest umiarkowane stanowią one środek jedyny, łatwo zastosować się dający dla dzieci, dorosłych osób i starców

Instrukcja użycia dołączona jest do każdego pudełka

Przygotowane przez p. Cauvin aptekarza ucznia szkoły wyższej farmaceutycznej w Paryżu, na placu trjumfalnej bramy de l'Etoile nr. 10. Pola elizejskie w Paryżu.

Cena mniejszego pudełka 1 złr. 25 kr., większego 2 złr. 20 kr., a za opakowanie 20 kr.

Dostać można we **Lwowie** w aptece Z. Rukera dawniej Tomanka, w **Wilnie** p. Chrościckiego, w **Warszawie** u p. Galla i Mrozowskiego. w **Krakowie** u p. Brunona Miczyńskiego, w **Kijowie** u p. Marcinczyka i we wszystkich głównych aptekach Cesarstwa i Królestwa. 90. 8—0

Od dnia 1. listopada b. r. wychodzi we Lwowie pod redakcją **Lucjana Tatomira** pismo tygodniowe dla nauki i zabawy p. n.

MIESZCZANIN POLSKI.

Pismo to poświęcone przedewszystkiem klasom średnim, mieści w swych rubrykach: Rozprawy wstępne ekonomiczno-polityczne, szkice i opowiadania z dziejów ojczystych, biografje, wiadomości geograficzne i statystyczne o miastach polskich powieści i poezje, artykuły bezpośrednio miasta i mieszczaństwo obchodzące, nakoniec zapiski przemysłowe, handlowe i gospodarskie, oraz rozmaite inne wiadomości ciekawe i pożyteczne.

„MIESZCZANIN POLSKI“ wychodzi najregularniej **co soboty** w objętości jednego arkusza.

Prenumerata całoroczna wynosi w miejscu **4** złr. 50 cent pocztą 5 złr., kwartalna 1 złr. 20 cnt.; pocztą 1 złr. 30 cnt. Na bieżące dwa miesiące listopad i grudzień 1 złr. tak w miejscu jak pocztą

Prenumeratę przyjmuje księgarnia **Karola Wilda** we Lwowie oraz **wszystkie inne księgarnie krajowe.**

W wydanych dotąd 6 numerach znajdują się obok innych pomniejszych następujące artykuły: Słowo wstępne, Rodzina mieszczańska, *Podatki w stosunku do bogactwa narodowego*, i *O kolei lwowsko-czerniowieckiej* K Widmana; O narodzie, J. Starkla; *Szczęść Boże*, powieść na tle dzisiejszych wypadków w Kongresówce osnuta, przez J. Zacharjasiewicza; *Zbieg* powiastka współczesna Wł. Łozinskiego; *Rozbiory Polski*, szkic historyczny przez L.; Ludwik Narbutt życiorys przez J. Jastrzębczyka; *Fundusz pożyczkowy dla rzemieślników*, przez J.; *Mieszczaństwo a szkoły*, przez S.; Wiersz ś. p. M. Romanowskiego i kilka innych poezyj. 733 3—3

TADEUSZ UZIĘBŁO

we Lwowie

w Rynku pod liczbą 221 „pod Litwinką“



poleca swój świeżo jak najobficiej zaopatrzony magazyn w najdoborniejszy towar, a mianowicie:

W **materje jedwabne** różnego rodzaju tak popielate jako i czarne, szczególnie stosowne na **pokrycie futer damskich, płótna i bieliznę stołową** z najsławniejszej fabryki Raymana i Regenharta w Freywaldau koło Grafenburgu, **gotowe ornaty, kapy, dalmatyki alby, stuły, baldachimy, antypedja i chorągwie Materje ornatowe i adamaszki** z fabryk lyońskich, weneckich i wiedeńskich, **materje wełniane** na suknie i płaszcze damskie, jako to: **mohery, sylki, kaszmiry, tybety, alpaki, krepy, kiry, rypsy** etc., **materje meblowe**, jako to: **rypsy, adamaszki, lastyki, aksamity wełniane**, etc. etc., **ceraty amerykańskie** także do obicia mebli, **firanki, dywany** prawdziwe angielskie i wiedeńskie, tak na łokcie jako i odpasowane różnej wielkości, **flanelki, barchany, kaftaniki, kalesony, szkarpetki i pończochy** zimowe, **bieliznę gotową damską i męską, chustki** do nosa płócienne, batystowe i jedwabne, **koldry wełniane, kapy na łóżka pikowe, wełniane, gobelinowe** i **adamaszkowe, chustki** i **szale** zimowe, **perkaliki, pytle do młynów** prawdziwe angielskie **wełniane i jedwabne**, (ostatnie do parowych młynów) **perkale** białe, **zonesy mole, tarlatany** etc. etc., **pończochy i szkarpetki** niciane, bawełniane i jedwabne, **aksamity** prawdziwe lyońskie czysto jedwabne różnej szerokości, **manszestry, szale i chustki** prawdziwe francuzkie, **deszczochrony, krynoliny** etc. etc. etc. Dziękując szanownej publiczności za tyloletnie doświadczone względy, poleca się i nadal z zapewnieniem jak najrzetelniejszej usługi. 758 3—6

SKŁAD

rafinerji spirytusów w połączonej z fabryką

rumu, likierów i octu

PIOTRA MIKOLASCHA

został z dniem dzisiejszym otwarty, przy ulicy Szerokiej pod l. 804¼ obok apteki wyż wspomnionego, gdzie wyroby powyższe w każdych ilościach po cenach umiarkowanych sprzedawane będą. Poleca się zatem a zwłaszcza przy nadchodzących świętach, łaskawym względom szanownej publiczności.

Lwow 5. grudnia 1863. 737 6—6

Sumy złr.

105.000, 70.000, 35.000, 17.500, 14.000, 10.500 itd.

srebrem muszą w ciągu najbliższych miesięcy być wygrane przy ciągnieniu losów rządowych, dozwolonem i gwarantowanem przez rząd

książęco - brunszwicki,

i mam zlecenie, za nadesłką gotówki przesłać oryginalne losy udziałowe (nie promesy ani certyfikaty lub tp.) po **5 złr. w. a.** do ciągnienia, które ma nastąpić już **4 i 5. stycznia**, a ponieważ zważywszy wielkie widoki zysku, jakoteż małą wkładkę uczestnictwo w tem ciągnieniu będzie bardzo znaczne, przeto uprasza niżej podpisany skład główny, robić zamówienia frankowane jak można najprędzej i wprost do

A. Grünebauma

Schafergasse 11, nachst der Zeil in Frankfurt am Main.

Zaraz po ukazaniu się spisów urzędowych rozeszlą się one uczestnikom wraz z planami. Listy prosimy pisać w języku niemieckim. 752 2—4

POSTĘP

Dwutygodnik polityczno-literacki *ilustrowany*, pod redakcją Artura Grottgera i J. A. Osieckiego, poczyna dnia 1. stycznia 1864

ROK V.

Cztery lata istnienia tego pisma są najlepszą onego rękojmią, aby zaś ocenić jego wartość i dążność, dość przytoczyć treść ostatniego ćwierćrocza.

Życiorysy (z portretami) Marcin Borelowski, (Lelewel), Czachowski, Rogiński, Kraszewski, Zygmunt Sierakowski, Józef Korzeniowski, Edm. Taczanowski, Aleks. Krukowiecki, Zyg. Padlewski.

Ryciny (z opisami) Przechód powstańców przez granicę i posterunek powstańczy. Bitwa pod Walewicami. Odbicie rannych powstańców. Dniówka w litewskich borach. Obóz Ejtmanowicza i Waszkiewicza. Wyrób żelaza. Kozacy na rabunku. Spalenie ruchomości przed pałacem Zamojskiego w Warszawie. Zgon Padlewskiego. Bitwa pod Batorzem. Klasztor na Łysej Górze. Kurpie. Flisacy.

Powieści i opowiadania: W rakuzkiej niewoli. Z tajemnic Warszawy.

Rozprawy: Dzieje dyplomacji polskiej.

Karykatury: Berg i adjutant jego. Pojmowanie sojuszu prusko-moskiewskiego przez kozaków Kara za uciekinierstwo. Przysługi sąsiedzkie. Sałdat moskiewski i pruski. Poszukiwanie Murawiewa w menażerjach. Zaprzeczenie konstytucji Polakom przez moskiewskiego dragona. Kongres fałszywych sprzymierzeńców.

Część polityczną stanowią: Przeglądy, Korespondencje oryg. i Wiadomości bieżące.

Nie potrzebujemy przekonywać szanownych czytelników, że **„POSTĘP“** pod kierownictwem jenialnego artysty Artura Grottgera, coraz większej nabiera wziętości.

Polecamy więc pieczy rodaków to jedyne w swym rodzaju illustrowane pismo polskie i zapraszamy do wczesnego nadsyłania przedpłaty, która z przesyłką pocztową wynosi: **rocznie 6** złr., **półrocznie 3½** złr., **ćwierćrocznie 2** złr.

POSTĘPU rok I, II, III i IV nabyć jeszcze można po cenie 4 złr.; 4 tomy **razem** za 10 złr.

Mapa Polski w granicach 1772 r. jest także do nabycia po cenie 1, 2 i 3 złr. **Błogosławieństwo kosynierów** litografia 1 złr.

Od Wydawnictwa „POSTĘPU“ w Wiedniu
Josefstadt, Reitergasse nr. 7.

784 2—6

6—6 701

KAROL ARMATYS

ulica Halicka naprzeciw katedry

poleca swój

SKŁAD FUTER

doborowo zaopatrzony, a to nietylko w skórkach, ale dla dogodzenia szanownej publiczności

i w gotowe tak damskie jak i męskie

futrami podszyte **płaszcze, burnusy, szuby, paltoty etc.** według najnowszych i najdogodniejszych fasonów z materyj wełnianych, sukiennych, jedwabnych etc.

Pomimo wysokiego kursu ceny są niezmienne.

Największy skład

zabawek dziecinnych

PODARUNKI NA BOŻE NARODZENIE

w największym i najrozmaitszym wyborze

w handlu **A. STEIFA** Synów

przy Niższej ulicy Karola Ludwika l. 185. 720 6—0

SŁAWNY BALSAM WETORYNIEGO.

Ten niezrównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „tic douloureux" w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksje, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także nieposlednie miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tak zwanej caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdej flaszeczce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów.

Skład główny utrzymują:

W Krakowie pp. J. Jahn, J. Walter i Molędzki apt. pod Barankiem, w Lincu I. E. Vielgath i syn i Hofstätter, we Lwowie A. Berliner, P. Mikolasch apt. i B. Stiller, w Opawie A. Hanke, w Ołomuńcu Gerhauser, w Peszcie I. Török i A. Tahlmayer, w Pradze J. Fürst apt. pod Białym Aniołem, Fragner, F. Fürst, Neutwich i Vszeteczka, w Hermansztadzie Zöhrer, w Salzburgu I. Hinterhuber, i G. Bernhold, w Sanoku J. Jaklitsch, w Rzeszowie J. Schaiter i Sp., w Wiedniu I. D. Polmann pod złotym jeleniem i F. X. Pleban, dawna c. k. wojenna apteka, J. Weiss, apteka pod murzynem, apteka pod królem węgierskim, w Bernie Schotolla i Kropatschek, w Altonie Priester, w Hamburgu Louis James Mayor, w Nowym Jorku Berentsohn, w Waszyngtonie Juliusz Lesser.

Na prowincji mają go:

w Białej R. Fijałkowski, w Bilsku J. Hanke i G. Johanny apt. pod czarnym orłem i A. Stańko, w Bochni P. Niedzielski, w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Bursztynie Nęcki apt., w Brzeżanach E. Moerl i Fadenhecht apt., w Brzostku Porfiry Zieniewicz apt., w Bóbrce P. Czarnik, w Cieszynie Schröder, w Limanowej J. Hawerland, w Strumieniu Różycki, w Czerniowcach J. Rożański i Ignacy Schnurch, w Dembicy J. Masłowski, apt., w Dzikowie N. Giżycki, w Folticzeni C. Worcel, we Freubergu Kozta i Bohumiński, w Glinianach Helm apt., w Gródku Tomaszewski apt., w Husiatynie Grzybowski apt. i F. Michalewicz, w Jarosławiu J. Rohm apt., w Jaworowie Gawlikowski kup., w Kałuszu Szlesinger apt., w Kamieńcu Podolskim D. Petałas apt., w Kentach S. Mrozowski, w Komarnie Emperle apt., w Kołomyi Kupfermann, i J. Sidorowicz, w Krakowie apteka pod złotym słoniem, w Krakowcu Dobrzański poczmistrz, w Krośnie W. L. Chodacki apt., w Krzeszowicach Steblik, w Leżajsku Maresch, apt., we Lwowie Horn, Ebenberger apt. pod węgierską koroną, Ruker apt. dawniej Tomanek, apteka pod złotym Lwem, apteka pod złotym słoniem i Torosiewicz apt., w Łancucie Swoboda apt. w Mościskach J. Szalbot apt., w Narolu Federbusch, w Oświęcimie W. Polaszek apt., w Przemyślu Bayer i Nahlik aptekarze i Praczyński, w Przemyślanach Międlicki apt., w Przeworsku F. Switalski apt., w Rawie Distel apt., w Radziechowie A. Jaśkiewicz apt., w Rozdole Kornberger apt., w Rymanowie E. M. Burski, apt., w Rozwadowie K. Marecki, w Samborze Gilatowski, Riedl i Kriegseisen aptekarze, w Sokalu Mussil apt., w Skałacie Dziembowski apt., w Sokołowie Danczak, apt., w Strzyżowie Zajączkowski apt., w Nowym Sączu Koczerkiewicz spadkobierca, w Stanisławowie W. Madejski i I. Świtalski aptekarze, w Stryju E. Kornberger apt., w Sieniawie E. Mankowski apt., w Suczawie Bolizat, w Tarnopolu A. Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Turce M. Piątek apt., w Wadowicach Gorecki i apteka cyrkularna, w Wieliczce F. J. Wontorek, Zaleszczykach J. Kodrębski, w Zat rze Winnicki apt., w Żółkwi Krzyżanowski apt., w Złoczowie Petesch apt., w Żurawnie Postępski aptekarz.

PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych składów powyżej umieszczonych. 716 2—0.

Ważne uwiadomienie.

Słynny fabrykant p. Ignacy Gassner z Hrabaczowa, zaopatrzył mój skład mnogą ilością **rumburskich i holenderskich web i chustek do nosa** z ostatniego letniego blichu, przezco podał mi możność, ofiarować je szanownej publiczności w najwyborniejszym gatunku i do najwybredniejszego wyboru.

Aby pokonać wszelką konkurencję, zniżył p. Gassner ceny swych wyrobów do niepraktykowanej dotąd najumiarkowańszej.

Że zaś towary te nietylko niesłychaną tanością ale niemniej i rzetelną swą dobrocią celują, dowodzą najlepiej i znaczne bardzo zamówienia, z których się ku najzupełniejszemu zadowolnieniu kupujących w przeciągu krótkiego istnienia mego handlu płócien wywiązałem.

Oprócz wyrobów p. Gassnera polecam także mój skład wszelkiego rodzaju płócien, bielizny stołowej, chustek, dymek i t. d., — które po najniższej cenie stałej i w najcelniejszym gatunku sprzedają.

F. HOINKES

Lwów, w Rynku pod l. 173.

Zamiejscowe zamówienia załatwiam szybko i z najsumienniejszą punktualnością, przyczem o wyraźne wypisanie mojej firmy upraszam. 768 2—4

WIADOMOŚĆ DLA LEKARZY.

Sirop du Dr. FORGET

Syrop Dr. Forget

używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw

katarom, uporczywym kaszlom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersi.

657 6—24.

Lekarze paryzcy z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Warszawie u p. Galla, we Lwowie u p. **Z. Rukera**, w Krakowie u p. **Bruno Miczyńskiego.**

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt. — z opakowaniem 2 złr. w. a.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

MOLLA

znak patentowany

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu

Każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie: „Moll's Seidlitz Pulver."

Cena jednego orygin. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem użycia w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadsełane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowem bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach hysterji, hypochondrji, skłonności do womit i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Kleina Wwe. i Gebhart.

W **Białej** Keler apt. i J. Berger — w **Brzeżanach** Józef Zminkowski i B. Fadenhecht — w **Bochni** Niedzielski — w **Brodach** Fr. Deckert — w **Buczaczu** J. Czerkawski — w **Chodorowie** Z. J. Krynicki — w **Czerniowcach** J. Różański i Ign. Schnirch — w **Dobromilu** A. Grotowski — w **Drohobyczy** L. Kleczkowski — w **Glinianach** N. Helm — w **Gródku** A. Tomaszewski — w **Husiatynie** F. Michalewicz — w **Jagielnicy** J. Fischbach — w **Jarosławiu** J. Rohm — w **Kałuszu** F. Hildebrand — w **Kołomyi** W. Kupfermann — w **Krakowie** dr. Sawiczewski apt. i M. Jawornicki — w **Kryniey** H. Nitribitt — w **Limanowie** A. Müller — w **Makowie** E. Maier — w **Manasterzyskach** J. Lipschitz — w **Nasiczy** A. Mernych — w **Nowym Sączu** Kosterkiewicza wdowa i Fel. Wojcikowski — w **Nowym Targu** C. Lauer — w **Oświęcimie** W. Polaczek — w **Podgórzu** S. Schlesinger — w **Przemyślu** Geidetschka i syn i E. Machalski — w **Przemyślanach** St. Mielecki — w **Radowcach** W. Resch — w **Rzeszowie** J. Schaitter i spółka — w **Samborze** Kriegseisen i Jul. Riedl — w **Sanoku** J. Zarewicz i J. Jaklitsch — w **Suczawie** E. Botczat — w **Starem Mieście** A. Grotowski — w **Stanisławowie** R. Świątalski dawniej Tomanek — w **Stryju** Nussenblatt — w **Szczyrcu** J. Pełka — w **Tarnopolu** A. Morawetz i K. Buchelt — w **Tarnowie** J. Jahn — w **Toruniu** A. Giełdziński — w **Tyśmienicy** Karol Nęcki — w **Wadowicach** F. Folten, Schwarz i Heinz — w **Zaleszczykach** J. Kodrębski — w **Złoczowie** Wolf Kork'us — w **Żółkwi** K. Krzyżanowski — w **Kaliszu** Jabłkowski, Radoliński i Skupieński.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegji.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis."* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych urządzeń i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 c., pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania

438 19—50 **A. Moll,** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562.

Gumielastyczna tłustość na skóry

z wyrobu K. Krzyżanowskiego apt. w Żółkwi, używana na obówia, jest jedynym środkiem do uniknięcia katarów i z tego wynikających słabości, wsiąkając albowiem w pory skóry, zasklepia się w tychże i tworzy jednostajne włókno, przezco żadna wilgoć ani woda nie przejdzie.

Główny skład u wynalazcy, dokąd się pp. aptekarze i kupcy chcący mieć składy udać raczą: we **Lwowie** u pp. aptekarzy T. Pajęckiego, w Rynku pod Jeleniem, A. Berlinera (dawniej Laneri), Z. Rukera (dawniej Tomanek) w Laboratorjum chem. W. Tepy ulica Wałowa, i w handlu N. A. Boziewicza, w Krakowie u K. Rzący i J. Jahna, w Bóbrce u J. Czarnika, w Bochni u P. Niedzielskiego, w Brzeżanach u Zminkowskiego, w Buczaczu u M. Lipschütza, w Drohobyczu u W. Kleczkowskiego, w Kołomyi u J. Sidorowicza, w Monasterzyskach u J. Lipschütz, w Przemyślu u E. Machalskiego w Rozdole u J. Krzyżanowskiego, w Rzeszowie u Schajtera i Spółki, w Samborze u J. Riedla, w Sanoku u J. Jaklicza, w Skałacie u W. Dietza, w Sokalu u W. A. Grota, w Stanisławowie u Tomanka, w Stryju u Kornbergera, w Tarnopolu u E. Kiernika, w Tarnowie u J. Jahna, w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego, w Żółkwi u S. Michalskiego, w Żurawnie u W. Postępskiego.

Cena paczki mniejszej 50 cnt., większej 85 cnt. w. a.

651. 4—8

WILHELM PENTHER

zegarmistrz we Lwowie

przy ulicy Halickiej pod liczbą 281 miasto

poleca szanownej publiczności do nadchodzących świąt i Nowego roku swój największy skład zegarów wszelkiego rodzaju i najlepszej jakości, po najtańszych stałych cenach. Każden zegarek obciąga się najstaranniej i udziela się za akuratność biegu całoroczną rękojmię.

Wszelkie naprawy przyjmuje i wykonywuje najlepiej. — Również utrzymuje wielki zapas łańcuszków złotych i srebrnych po miernych cenach.

755 4—6

Przeciw zarazie bydła doskonały środek

zaradczy polecenia godny

Proszek korneuburgski dla bydła

A.



Takowy uprzywilejowany dla cesarstwa austrjackiego, królestwa pruskiego i saskiego, zaszczycony medalem w Londynie w roku 1862, w Paryżu, w Monachowie i w Wiedniu, i używany w królewskich stajniach w Anglji i Prusiech z najlepszym skutkiem, jak świadczą zaszczytne uznania, udzielone wynalazcy od urzędów koniuszych, okazał się skutecznym

dla koni przeciw gruzołom, ochwatom, kolkom, brakowi chęci do jadła, a mianowicie utrzymuje konie przy dobrej tuszy i ognitości; —

dla bydła rogatego przeciw dójce z krwią zmięszanej i wzdęciu, przeciw dójce złej i w małej ilości której jakość przez użycie powyższego proszku polepsza się w sposób zadziwiający, przeciw chorobom płuc, w czasie cielenia się krów okazuje się użycie jego bardzo skutecznem, niemniej korzystnie działa na słabowite cielęta; —

dla owiec przeciw motylicy i wszelkim cierpieniom podbrzusznym, których przyczyną nieczynność organów. —

Przeciw niepłodności zwierząt domowych zasługuje na polecenie

Kwiat żywiczny.

Skład powyższych artykułów niefałszowanych utrzymują jedynie **we Lwowie Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolasza**, apteka **A. Berlinera**, i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka.)

W **Warszawie** u J. Pika, w **Krakowie** u M. Jawórnickiego, w **Białej** apteka pod złotym lwem, w **Bilsku** p. S. A. Stanko aptekarz w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, w **Bóbrce** p. Czarnik aptekarz, w **Brzeżanach** p. J. Margulies, p. Dunikowski aptekarz, w **Bełzie** p. Hrymak, w **Brodach** p. Kosicki, w **Czerniowcach** p. E. Schmirch, w **Dzikowie** p. S. Bodziński, w **Kołomyi**, p. M. Bolchower, we **Lwowie** pp. Konstanty Iskierski, i Laneri aptekarz, w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld, w **Limanowie** p. A. Müller, w **Makowie** p. Mayer aptekarz, w **Myślenicach** p. A. Łoczyński, w **Nowymtargu** p. L. Kamieński, w **Nowymsączu**, p. Kosterkiewicz wdowa, w **Przeworsku** p. S. Keller, w **Przemyślu** pp. Geidetschka i Syn, i Edward Machalski, w **Rzeszowie** p. J. Schaitter, i syn, w **Radziechowie** p. Jaśkiewicz aptekarz, w **Rozwadowie** p. Karol Marecki, w **Samborze** p. Józef Kriegseisen aptekarz, w **Sanoku** p. Jan Jaklicz, w **Tarnowie** p. J. Jahn, w **Tarnopolu** pp. A. Morawetz i C. Latnik, w **Wadowicach** p. A. Foltin, w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa, w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski i Spółka, w Buczacz Kodrębski i Kerczel. 613 4—4

We wszystkich c. k. austrjackich państwach znane, przez pierwsze kolegja medyczne w Niemczech rozbierane, a przez wysokie c. k. namiestnictwo w Węgrzech dla swego doskonałego użycia koncesjonowane Webera

POWSZECHNE PŁÓTNO GOSCCOWE,

przeciw wszelkim cierpieniom podagry, reumatyzmu (łamaniu członków, postrzałowi), róży, kurczowi w rękach, nogach, a osobliwie ociekłości, (Krampfader), łupaniu w głowie, nabrzmieniu członków, zwichnięciom i kolkom, z pewnym skutkiem jako prędki i pomagający środek do użycia, w paczkach z przepisem po 1 złr. 5 cnt., podwójnie mocne na zastarzałe cierpienia po 2 zł. 10 cnt. w. a. Także sławne

PARYZKIE POWSZECHNE PLASTRY

na wszystkie rodzaje ran, odmrożenia i nagniotki; słoik z przepisem użycia po 35 cnt., większy słoik 52 cnt., jedynie prawdziwy do nabycia u **Z. RUKERA** aptekarza pod Złotym orłem we Lwowie 679. 6—6

Do apteki p. **Zygmunta RUKERA** we Lwowie, pod godłem Białego orła, dawniej Tomanka, przesłałem świeży zapas prawdziwego

Syropu białego

na cierpienia piersi,

gdzie go można dostać w butelkach większych po cenie 2 złr. 20 kr., w mniejszych 1 złr. 10 kr.; w razie przesełki płaci się za opakowanie 20 kr. 590 b 9—0

H. Leopold et Comp. w Wrocławiu.

Wielce wsławiony

i od wielu znakomitości w skuteczności doświadczony

meliorowany biały syrop piersiowy

przez *H. Leopolda w Wrocławiu* wyrabiany,

można dostać prawdziwy i niesfałszowany we Lwowie w aptece **Zygmunta RUKERA** pod Białym orłem dawniej Tomanka, w flaszkach po cenie 1 złr. 10 kr. i 2 złr. 20 kr.

Przy posełce pocztą dopłaca się 20 kr. za opakowanie. 590 a 9—0

Sławny

spirytus Archibasala

z najmocniejszych ziół lekarskich sporządzony, celuje zbawiennemi skutkami ku wzmocnieniu nerwów i nabycia sił. Cena flaszki 1 złr.

Stoughton'a Elixir żołądkowy

tak zwany **PRZYJACIEL LUDZI**, do wzmocnienia żołądka, do ułatwienia strawności i do uzyskania apetytu. Cena flaszki 50 kr.

Balsam poczdamski

(perfume aromatique balsamique) przeciw osłabionym nerwom, zamrożeniom, także okazuje się mocno skutecznym przy bolu zębów, podagrze, reumatyzmie i bolu ócz Cena flaszki 1 złr.

Szwarca pomada

do wzmocnienia porostu włosów utrzymuje i udelikatnia takowe. Cena słoika małego 40 kr., większego 70 kr.

Główne składy tychże artykułów na Galicję utrzymują: *A. Berliner* apt. i *S. Ruker* apt. we Lwowie.

Pomniejsze składy utrzymują: w Buczaczu p. Czerkawski, w Cieszynie p. Schröder, w Opawie p. Brunner, w Białej p. J. Knaus.

579 20—24

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem K. Pillera.

DODATEK do Nr. 264 „GAZETY NARODOWEJ."

Centralny komitet niemiecki.

W każdem z państw niemieckich zawiązywały się komitety holsztyńsko-szlezwickie, mające na celu to niesienie pomocy pieniężnej, to i pomocy zbrojnej. Wydział Nationalvereinu pierwszy uczuł potrzebę, nadać tym komitetom jednolity kierunek, jednę głowę. Więc wysadził z pomiędzy siebie komisję, która objąć miała kierunek pomocy dla księztw Nadelbiańskich.

Tymczasem w południowych Niemczech zapał dla Holsztynu i Szlezwiku był jeszcze silniejszy, niż w północnych, a wpływ Nationalvereinu tam nie sięgał. W południowych Niemczech istnieje Reformverein, który sobie wytknął ten sam prawie cel co Nationalverein, tylko że nie wykluczał Austrji, i jest przeciwny postawieniu Prus na czele Rzeszy. Lecz odkąd i Nationalverein zerwał z pruskim rządem z powodu jego polityki wewnętrznej i zewnętrznej, zbliżenie się obu stowarzyszeń stało się możliwszem. Sprawa księztw Nadelbiańskich podała ku temu najlepszą sposobność, oba bowiem stowarzyszenia zgadzały się w swych przekonaniach o niej, oba oświadczyły się przeciw uchwale egzekucyjnej bundestagu.

Na odbytym zjeździe w Norymberdze porozumienie się i pojednanie przyszło do skutku. Uchwalono zwołać tak zwany Abgeordnetentag, sobór deputowanych wszystkich sejmów niemieckich do Frankfurtu nad Menem, któryby orzekł o sprawie duńsko-niemieckiej i prawach księcia Augustenburgskiego do korony Holsztynu i Szlezwiku.

Sobór ten deputowanych odbył się dnia **20, 21** i **22** grudnia istotnie. Zebrało się do **500** posłów sejmowych. Zapadły tam uchwały, uznające księcia Augustenburgskiego i wzywające monarchów i naród niemiecki do jego popierania. Naturalna rzecz, że uchwały te zapadły jednogłośnie, bo tylko ci posłowie przybyli na sobór, którzy tego byli przekonania.

Dotąd szło wszystko spokojnie. Kilkakroć już przedtem zbierał się sobór deputowanych, uchwalał co mu się podobało, ogłaszał to drukiem, i spokojnie rozchodził się zawsze. Rządy niemieckie nie troszczyły się o jego uchwały, które były istotnie tylko wyrażeniem sposobu myślenia o stosunkach niemieckich. Gdy się zgromadził sobór deputowanych z państw północnych i powziął pewne niemiłe rządom południowym uchwały, to te rządy same wpływały na to iż się zbierał wnet sobór deputowanych z południowych państw i swojemi uchwałami zaprzeczał uchwałom soboru północnych, i na odwrót. Tym razem jednak północni i południowcy obradowali razem, więc uchwał ich niemożna było kontrminować.

Lecz gdyby byli na samych uchwałach i ich ogłoszeniu pompatycznem poprzestali soborowcy, byłoby jeszcze pół biedy. Zebrani czuli, że na słowach samych ograniczyć się nie można, że trzeba coś uczynić, jak się jeden z mowców soborowych wyraził. Zaproponowano więc wybór centralnego komitetu niemieckiego, któryby ześrodkował wszystkie usiłowania niemieckiego narodu, dążące do odebrania Danii księztw Nadelbiańskich i oddania ich księciu Augustenburgskiemu, i wziął kierunek tych usiłowań na siebie. Że zaś usiłowania te zależą w opodatkowaniu dobrowolnem całego narodu, w popieraniu zbrojnem księcia Augustenburgskiego, a więc w zakupywaniu i gromadzeniu broni, materjałów wojennych, w werbowaniu i ćwiczeniu ochotników: więc faktycznie centralny komitet niemiecki jest już nie ciałem sejmującem, lecz wykonawczem. Wprawdzie w uchwałę włożono, że ten komitet ma popierać księcia Augustenburgskiego wszelkiemi środkami prawnemi; lecz jeźli rządy niemieckie zakażą zbierania podatków, broni, werbowania ochotników, to środki powyżej wymienione będą nieprawnemi. Czy wtedy komitet się rozwiąże i zaprzestanie swych czynności?...

Ten to szkrupuł sumienia spowodował kilkunastu deputowanych, iż założyli protest przeciwko ustanawianiu centralnego komitetu niemieckiego, przeciwko czynnościom jego, wdzierającym się w zakres bundestagu, i po złożeniu protestu usunęli się z sali obrad. Reszta deputowanych w liczbie **454** przyjęła wniosek jednogłośnie i przystąpiła natychmiast do wyboru komitetu, do którego powołano i trzech deputowanych austrjackich: Rechbauera, Fleckha i Grossa. Komitet obszerniejszy składa się z **36** członków, komitet kierujący z sześciu. Do komitetu, a osobliwie do kierującego, wybrano mężów więcej stanowczych zasad. Mowy, któremi motywowano potrzebę komitetu, wskazują najlepiej, w jakim duchu zapadły uchwały i czyniono ten wybor. Jestto rękawica, rzucona wielu rządom niemieckim, jeśli będą się trzymać traktatu londyńskiego. Jestto nawet początek walki jawnej, początek burzy wewnętrznej w Niemczech. Oto co między innemi powiedział wnioskodawca Löwe:

„Nie łudźmy się; co tu uchwalimy, nie wszystkie rządy niemieckie będą respektować. Więc naszemi uchwałami zwrócić się najpierw musimy do narodu. Naród nie żąda od nas słów lecz czynów. Komitet centralny jest najmniejszem, co mu ztąd do domu przynieść powinniśmy. Przeciwnicy nasi są potężni, ale na szczęście niezgodni między sobą. Musimy zwalić na ich barki całą potęgę nienawiści narodu! Wiem iż wniosek mój jest nie wystarczający do tak wielkiego celu, ale jak na teraz, więcej uchwalić nie możemy. Komitet centralny ma nieść pomoc, której w jedno państwo niezorganizowany jeszcze naród nieść nie może. On ma być pośredniczącą władzą między narodem a rządem księcia Augustenburgskiego. Wszystkie szkrupuły przeciw komitetowi centralnemu są niedorzeczne. Przed prześladowaniemi policyjnemi nie powinnniśmy ustępować. Zresztą co cały naród w tym względzie zechce uczynić, temu żadna policja w świecie przeszkodzić nie zdoła. Trzeba więcej uczynić, niż co policyjnie od rządów jest dozwolonem."

A inny mowca, Metz, rzekł:

„Prawne zakazy mają przeszkodzić naszej organizacji? Czyż my możemy troszczyć się o drobiazgowe trudności, gdy idzie o ratunek tysiącom śmiertelnie uciśnionych braci naszych? Cóżby pomogła sama uchwała naszym biednym braciom? Ja osobiście wolałbym aby w wniosku zamiast: prawnemi środkami, stało: wszelkiemi środkami. Ale większości się poddałem. Na zakończenie oświadczam iż w tej sprawie wolę jako zbrodniarz stanu nędznie zginąć, niż w prawnem tchórzostwie popełnić zdradę względem ojczyzny."

Sprawa polska za granicą.

Z senatu francuzkiego. Koniec mowy senatora p. Bonjean, opiewa:

P. Bonjean. Zdaje mi się, że nie pominąłem żadnego szczegółu oskarzeń, wymierzonych przeciw Polsce, mojej szlachetnej klientce. Dość powiedziałem w każdym razie, aby ustalić opinię senatu i spodziewać się, że p. Boissy żałować będzie słów okrutnych, które mi się wyrwały odpowiadając mu.

Panowie! Przykrą część mego zadania spełniłem, zbadam teraz charakter polityczny i socyalny powstania polskiego. Sądzę, że jest to rzeczą mniej znaną, pomimo tylu ogłoszonych broszur i artykułów w dziennikach; nie może to również rozbudzić namiętności.

Zważając co sie dzieje w trzech kawałkach Polski, należących do każdego z mocarstw rozbiorczych, widzimy, że część moskiewska perjodycznym podlega rewolucjom, podczas gdy część pruska i austrjacka są stosunkowo spokojne.

Czyż żal za utraconą narodowością byłby mniej żywym w tych dwóch ostatnich? Nie — przyczyna nie w tem leży. Sledziłem jej i znalazłem, jak mi się zdaje, oto pomiędzy Niemcami i Polakami nie ma uczucia głębokiej opozycji, która wynika z dwóch sprzecznych cywilizacyj.

Różnica ta utworzyła w Polsce moskiewskiej ów nieprzebłagany antagonizm, z którego wynikają straszne wstrząśnienia, których perjodycznie jesteśmy świadkami.

Moskwa, nie czynię jej z tego zarzutu, ulega fatalnemu prawu swojego położenia. Będąc panią kraju, którego konstytucja socjalna głęboką stanowi różnicę, nie może ona go zasymilować inaczej, jak zacierając wszystkie punkta, w których cywilizacja polska, należąca do Zachodu różni się od cywilizacji moskiewskiej, należącej do ras azjatyckich

W istocie panowie! W Moskwie cesarz jest głową religii, panem ciała i duszy. Naturalnie cesarz-Papież nie może znosić w swem państwie żadnego obrządku, rywalizującego z jego wiarą, ztąd prześladowania. Pod Katarzyną II. 5 milionów Greków unitów przymusem przeszło na religię panującą. Tego samego systemu trzymał się Mikołaj I. Dwa miliony Greków unitów dołączono do pierwszych pięciu milionów. Jest to konieczność położenia.

Co do stosunku świeckiego, istnieje fatalność równie nieubłagana.

W Moskwie, państwo jest wszystkiem, człowiek jest niczem. Niema, jak na Zachodzie, ciał pośrednich, które miarkują i powściągają zbyt przeważne działanie rządu, niema niepodległych magistratur, niema wolnego duchowieństwa, niema właściwej. tak zwanej szlachty.

Chciano utworzyć szlachtę moskiewską, podzielono ją na 14 klas, lecz wszystko tam jest sztuczne, niema nic żywotnego, nic rzeczywistego. Jest to coś nakształt biblioteki cesarskiej w Petersburgu, o której jeden z moich przyjaciół powiedział mi: że widząc wspaniałą facjatę chciał wnijść wewnątrz gmachu, lecz była tylko facjata i nic więcej. Również rzecz się ma z instytucjami moskiewskiemi. Facjata i nic więcej.

Nie robię z tego zarzutu Moskalom. Jest to naród nowy. Nie może wszystkiego w jednym dniu stworzyć, nie można naraz reformować instytucje i obyczaje.

Te czternaście klas szlachty moskiewskiej są tylko na papierze. Nic ich nie gwarantuje, nic nie ubezpiecza przeciw despotyzmowi, wielki pan idzie na Sybir jak każdy chłop, jedyna różnica, że pierwszy jedzie powozem. Jest równość nie w afirmacji lecz w negacji prawa.

Oto inny rys charakterystyczny. Własność, będąca pierwszą podstawą naszego prawa, nie istnieje wcale we wsiach moskiewskich. Gmina moskiewska uorganizowaną jest według systemu wspólności dóbr. Niema własności osobistej, źródła wszelkiego postępu i współzawodnictwa. Jest to czysty komunizm.

Polska ma instytucje socjalne, podobne naszym, które Moskwa chce zrównać z swemi. Chce ona przywrócić system, który w. książę Konstanty temi słowy charakteryzował: „Car w górze, chłop na dole."

Marg. La Rochelaquelein. A więc jest to kraj demokratyczny.

P. Bonjean. Prawdziwa demokracja nie jest pochłanianiem jednostki przez państwo. Panowie! organizację systemu moskiewskiego scharakteryzował w trafnych wyrazach mistrz w tego rodzaju przedmiotach, tak iż trudno wiedzieć, czy Moskwa natchnęła pisarza, czy pisarz Moskwę. Jest to dzieło pod tytułem: „Traktaty pokoju" (tom II. strona 250).

Prezes, któż jest tym pisarzem?

P. Bonjean. Proudhon (wrzawa).

P. Hamarens. Zbyt mu się wielki czyni zaszczyt, wspominając go tak często.

P. Bonjean przytacza ustęp z dzieła p. Proudhona, w którym jest powiedzianem, że aby utworzyć rząd silny, trzeba wyniszczyć i zgnębić arystokrację i zainteresować gmin w jej wytępieniu. Jest to system, dodaje autor, który Moskwa wykonywa w Polsce.

Piekielny ten program, prowadzi dalej mowca, z największą wypełniany jest skrupulatnością. Jest dokument w dziele, które nam książę Czartoryski rozesłał. Pierwszym warunkiem programu p. Proudhona jest ruina klas wyższych.

Otóż Moskale dochodzą do tego w sposób najprostszy w świecie, to jest okładając własności nadzwyczajnemi podatkami, które wyrównywają znacznej części własności. Jeżeli kto nie zapłaci, zostaje wszystko zajętem. Skarb moskiewski zabiera wszystko co może służyć do rolnictwa: konie, wozy, pługi. Nie tylko grabią dochód teraźniejszy, lecz wyczerpują źródła dochodu na przyszłość. Tego wszystkiego dowodzi kilka rozporządzeń jenerała Murawiewa.

Lecz to nie wszystko; na kilku punktach nastąpiły bezwzględne konfiskaty. W gubernii wileńskiej 98 rodzin zostało zrujnowanych sekwestrem, który jest zwykłym prologiem konfiskaty; w prowincji mińskiej 285 rodzin.

Prócz tego głowy rodzin zostały aresztowane, kobiety i dzieci wywiezione, zresztą mówią wyroki, że zdrada właścicieli pociąga za sobą ich całkowitą ruinę.

Lecz czy wiecie, co według systemu Murawiewa jest uważane za zdradę: oto słowa, milczenie, bezczynność wszystko to zdrada. Jeżeli ojciec nie denuncjuje syna swego, syn ojca: to zdrada! Najlżejsze podejrzenie wystarcza, aby zgubić człowieka.

Margr. La Rochejacquelein. To samo dzieje się w Sycylji.

P. Bonjean. Mógłbym tysiąc faktów przytoczyć. Pewien człowiek został za to ukarany kijami, że mu powstańcy zabrali siodło i kilka innych przedmiotów. Pewien chirurg otrzymał chłostę za to, że opatrywał kilku rannych.

P. La Rochejacquelein. Wiemy to wszystko.

P. Bonjean. Nie wszystkim to wiadomo.

Hr. Ségur d' Aguesseau. Widać z tego, po której stronie są rewolucjoniści

P. Bonjean. Hr. Zalynski (nazwisko zdaje się być mylnie podane, p. red.), który znajdował się za granicą dla kuracji, został ukarany sekwestrem dóbr swoich; pewien budowniczy mieszkający w Petersburgu, który brał udział w wielkich przedsiębiorstwach publicznego użytku, tę samą odniósł karę dlatego jedynie, że jest Polakiem. Wiecie, jak się w Warszawie obchodzą z domami. Pałac Zamojskich, liczący 400 mieszkańców został zrabowany na podejrzenie nieusprawiedliwione. Aby wykonać program aż do ostatka, należało zainteresować niższe klasy w ruinie szlachty.

Hr. Flamarens. Wszystko to jest wiadome. (Kilka głosów: to nie należy do rzeczy!)

P. Bonjean. Nieodstępuję od rzeczy, usiłując określić charakter społeczny i polityczny interwencji moskiewskiej w Polsce.

Jen. hr. de la Rue. Główną kwestją jest kongres. Niepowiedziałeś pan o nim ani słowa. Rozprawy toczą się od dwóch dni, a właściwy ich przedmiot dotąd był pomijany.

P. Bonjean. Kwestja kongresu dla tego tylko jest ważną że obejmuje w sobie wszystkie inne kwestje, nawet polską.

Hr. Ségur d'Aguesseau. Można nawet powiedzieć, że kwestja kongresu wniesioną była tylko dla Polski.

P. Bonjean. Panowie! spieszę się ile możności. Trzecim warunkiem dobrego skutku jest zainteresowanie klas niższych w wywłaszczeniu posiadaczy, którzy zostali rozbrojeni, a równocześnie dano broń chłopom, którym polecono chwytać właścicieli, obiecując im dobra ich pomiędzy chłopów rozdzielić.

Trudno otwarciej podniecać nienawiść ubogich przeciw bogatym, zachęcać śmielej do rzezi.

Czwartym warunkiem jest pozbycie się wszystkiego, co wyższe nad gmin. I cóż czytamy w postanowieniach Murawiewa? W odezwie z czerwca mówi on, iż trzeba oczyścić kraj z szlachty i właścicieli; w innej z 27. sierpnia oświadcza, iż należy aresztować wszystkich podejrzanych i wywozić ich w dalekie gubernie.

W jakim stosunku odbywają się wywożenia, nie mogłem zbadać dokładnie, lecz oto fakt takowy może dać wiarę: w samym jednym powiecie, gdzie było czterdziestu właścicieli, pozostało tylko siedmiu, reszta została deportowaną. (szmer.)

Pojmuję jak szczegóły są bolesne dla serc takich jak nasze, lecz ponieważ zaczepka tak była gwałtowna, należało odpowiedzieć na nią faktami. Powtarzam, że ich nie czerpałem z dokumentów i artykułów nieprzyjaźnych Moskwie, lecz śledziłem ich w dokumentach urzędowych.

Pytam się więc, gdzie są w tym ruchu rewolucjoniści? Czy ci co rzucają się na własność i niszczą ją, lub ci co jej bronią i pragną ją utrzymać? (poruszenie).

Gdy ogłoszono podobne akta jak Murawiewa, jakaż może być wymówka? Chłopi polscy, oddaję im tę sprawiedliwość, nie odpowiedzieli temu wezwaniu; wystawiono na sprzedaż dobra księcia Sapiehy i ani jeden nabywca nie stawił się. Lecz wtedy wysłano do Polski jako osadników mużyków z długiemi brodami, ci podjęli się aresztować właścicieli i rujnować ich. Jeżeli Moskwa prowadzić będzie dalej ów system konfiskaty, zajmie w posiadanie swe w przeciągu lat 25 czwartą część ziemi, wkrótce ją zajmie całą. Wtedy Polska będzie jak stara Moskwa, będzie tylko car i chłopi, jeden pan i jedna trzoda ludzi zezwierzęconych; to ideał komunizmu.

Mówiono o najeździe barbarzyńców; nie wiem czy mamy się lękać, lecz nie mniej się lękam napływu fatalnych zasad do cywilizacji europejskiej. Można powstrzymać najazd orężem, lecz nie wstrzyma najazdu idei. Lękam się więc idei rewolucyjno-socjalnych, które nie powiem że Moskwa wyznaje, lecz używa przeciw Polsce. (szmer).

Przyjmuję zupełnie maksymę szan. p. La Rochejaquelein: „Francja przedewszystkiem!" lecz pytanie gdzie się znajduje interes Francji i czy dla niej jest większem niebezpieczeństwo przyszłe niż teraźniejsze. Cesarz bardziej niż kiedykolwiek jest w stanie ocenić niebezpieczeństwo, zważyć możebność działania lub możebność wstrzymania się. Mogę się spuścić na jego wysoką mądrość i wspaniałomyślne natchnienia. (do głosowania! do głosowania!)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 21. grudnia.

(LzL.) Nie zawiodłem się w spodziewaniu iż z łona samego senatu francuzkiego podniesie się głos, który odeprze potwarze, przez p. Boissy na sprawę polską rzucone. Obowiązek ten podjął p. senator hr. Ségur d' Aguesseau, i dopełnił go z talentem i zaszczytem. Była to mowa najwyżej krasomowcza a zarazem najzupełniej francuzka. Z każdego jej słowa bije poczucie starodawnych czasów rycerskich. Posąg Polski męczeńskiej postawionym został na tak świętej podstawie, że go odtąd żadna potwarz dotknąć już nie zdoła; — szlachetny mowca zabezpieczył sprawę polską od wszelkich zniewag na zawsze. Srom go dojmuje na wspomnienie, że ta Francja, która tak skorą była do niesienia pomocy uciśnionym i słabszym, od dwóch lat blisko, co mówię? od stu lat blisko, pozwala Moskwie pastwić się nad Polską — nad tą Polską przez całą Francję uważaną za siostrę, za drugą Francję na Północy i Wschodzie. Co ma obchodzić Francję, że Anglja daje smutny przykład samolubstwa i obojętności na krzywdę bliźnich? Zapomnieć że już przyszło iż Francja tylekroć sama jedna walczyła przeciwko wszystkim? Mająż potomkowie być niegodnymi swych przodków? Lecz nie tylko ze strony uwag tak doniosłych i szlachetnych, mowa p. Ségur d' Agusseau pozyskała powszechne przyznanie. Obraz Polski męczeńskiej, barbarzyństwo mongolskiej Moskwy, jej intrygi, po całej Europie, przedzierające się aż do senatu francuskiego i z tej izby najwyższej i najpierwszej w państwie szkalujące najświętszą sprawę, — wszystko to wypowiedzianem zostało po mistrzowsku. Wyrażenie: „Dla czego Francja ma więcej aniżeli jakie inne mocarstwo iść na pomoc Polsce? Dla czego? Bo Francja jest Francją, i dla tego że jest Francja powinna wspierać Polskę!" wywołało w samym senacie powszechne poruszenie; Odpowiadać przecząco na tego rodzaju argumenta trudno i niedogodzi się nawet. Znalazł się jednak w senacie człowiek, któren się podjął tego smutnego obowiązku, — a był nim p. hrabia La-Rochejaquelein. Odpowiedź ta jest jakby treścią wszystkich potwarzy, przez Moskwę po Europie rozsiewanych przeciwko sprawie polskiej. I nic w tem dziwnego. Wiadomo że szanowny ten hrabia służył w wojsku moskiewskiem w czasie wojny tureckiej 1829 r. Bez wątpienia zatem przy uczuciu wierności dla swojej dawnej chorągwi, miał sobie za obowiązek stanąć w obronie swych dawnych towarzyszów broni, lecz tą razą nie udała się adwokatura Moskwie, bo jej adwokat przegrał najzupełniej sprawę we wszystkich istancjach opinii publicznej.

Z Wołynia 17. grudnia.

(x) Wśród barbarzyńskiego ucisku, jaki wywierają władze moskiewskie w Polsce, znajdują się nikczemnicy, którzy niejako z amatorstwa chcą nasycić swe mongolskie żądze prześladowania uciśnionych. Do takich amatorów należy porucznik Jeżowski, moskiewskiego pułku orłowskiego, konsystującego w powiecie staro-konstantynowskim. Służy on w kompanii kapitana Czyparkowskiego i stoi z tą kompanią w Teofilpolu.

Podrobił sobie z jakiejś broszki czy szpilki z herbem polskim pieczęć, i pokazując już tę pieczęć, już to upoważnienia nią opatrzone, wśród drobnej tamtejszej szlachty, zwanej po moskiewsku jednodworcami, i pomiędzy ludźmi nieumiejącymi poznać się na tym podstępie, chce uchodzić za organizatora wojskowego z ramienia władz narodowych, aby potem nieszczęśliwych, co mu zaufają, wydawać władzom mo-

skiewskim; i niejeden padł już ofiarą tego podstępu.

Takiemi to środkami nikczemnicy dochodzą w rządzie moskiewskim do chrestów, czynów i znaczenia.

Z drugiej strony pomysł tego podstępu wskazuje, jak lud nasz wiejski, bo owi jednodworcy w niczem nie różnią się od wł ścian, ufa władzom narodowym, jak pragnie służyć ojczyźnie, gdy dosyć nędznie sfałszowanej pieczątki, by korzystając z tego usposiebienia poprowadzić go na ofiarę podstępu.

Ziemie polskie.

Z pola walki donosi *Chwila* pod d. 24. b. m.: „Ze wszystkich stron Kongresówki i z niektórych Litwy otrzymujemy dzisiaj albo sprawozdania szczegółowe albo krótkie wiadomości o licznych potyczkach, okazujących, jak na całej przestrzeni tych prowincyj polskich trwa, mimo zimy, walka. W Sandomierskiem było parę potyczek, prócz boju pod Żuchowem 16. b. m. (Raport dotyczący jen. Bosaka podajemy poniżej.)

„Równocześnie prawie z tą potyczką pod Żuchowem, zaszła druga w tym samym dniu 16. b. m. w lasach iłżyckich między pieszym oddziałem majora Łady, a 14 kompaniami piechoty moskiewskiej; w krwawej tej potyczce z dziesięć razy przeważającym nieprzyjacielem, stracił wprawdzie oddział polski 110 ludzi w poległych, rannych i wziętych do niewoli, lecz zdołał bagnetem utorować sobie drogę przez koło otaczających go nieprzyjaciół.

„Parę dni wprzód, bo 14. b. m. stoczył małą utarczkę major Rudowski w okolicy Kielc.

„Prócz wymienionych tu hufców, jest jeszcze w Sandomierskiem i Krakowskiem kilka innych dość silnych oddziałów, jak podpułkownika Bogdana, majorów Rębajły, Ostoi, Liwoczy i K., które razem liczą do trzech tysięcy piechoty i kilkaset jazdy nie na papierze, lecz w rzeczywistości i są pod naczelnictwem jen. Bosaka, rozwijającego wielką energię, jakkolwiek pozbawiony jest, chwilowo, mamy nadzieję, tak dzielnego towarzysza jak pułkownik Chmieliński.“

Korespondent warszawski *Chwili* podaje podaje pod dniem 22 bm. wiadomości o dwóch znanych nam dotąd niedokładnie potyczkach:

„Otrzymałem dokładne i wiarygodne doniesienie o utarczce z Moskalami dwóch małych oddziałkow Birtusa i Żuawa, o której utarczce Moskale bardzo fałszywy ogłosili raport. Oddziałki te liczyły razem 62 ludzi, jeden z nich był w boju, to jest 31 ludzi, a Moskale donoszą, iż w utarczce tej zabili 150 powstańców. O milkę od miasteczka Szadku w Kaliskiem, Birtus i Żuaw otrzymali wiadomość o zbliżaniu się przeważnego liczbą oddziału moskiewskiego. Nie można już było uniknąć spotkania; ułożono więc, że Żuaw cofnie się ze swoim oddziałem, a Birtus tymczasem wstrzyma nieprzyjaciela. Żuaw wraz z bagażami szybko odszedł, a 31 walecznych żołnierzy Birtusa spotkało się z Moskalami. Pięciu zaraz legło na placu, reszta walcząc poczęła się cofać; z tych kilkunastu rannych wzięto do niewoli, a między nimi i Birtusa. Zabił on kilku przeciwników z rewolweru, a ostatni strzał zachował dla siebie, lecz go strzał zawiódł i Moskale rozbroili i wzięli żywcem, aby później tryumfalnie go stracić. Moskali w tej utarczce legło 15, chociaż raport ich doniósł iż tylko jeden był ranny. Waleczny Birtus szedł na śmierć z pogodnem czołem, przekonany w świętość i tryumf sprawy, której bronił.

„Oddział tak zwanych „dzieci warszawskich“ niepomyślną stoczył potyczkę 14 t. m. pod Iłowem nad Wisłą, atakowany z trzech stron przez przeważne siły moskiewskie. Zręcznym tylko manewrem dowódzcy ocalony został, jakkolwiek znaczne poniósł straty, a wydobywszy się z otaczających go kolumn moskiewskich, podążył szybkim pochodem aż w okolicę między Konin a Kowal, i tam znów jak dochodzi wiadomość, drugą stoczył utarczkę.“

Raport jen. Bosaka, naczelnika sił zbrojnych województwa krakowskiego i sandomierskiego, o potyczce stoczonej 16. t. m. pod Żuchowem niedaleko Ostrowca w Sandomierskiem, brzmi:

„Dnia 16. b. m. oddział jazdy, znajdujący się przy mnie pod komendą majora Markowskiego, został zaatakowany przez dwa szwadrony dragonów, 50 kozaków i 5 kompanij piechoty, postępującej w ślad za kawalerją. Po odebraniu pierwszej wiadomości o zbliżaniu się nieprzyjaciela, odstąpiłem ku wsi Gromadzice, zająwszy wzgórza linią flankierów, pozostałem na miejscu dla zrekognoskowania ruchów nieprzyjacielskich, głównej zaś kolumnie kazałem postępować dalej, przez Żuchow ku Bodzechowu. Po półgodzinnym ogniu z flankierami nieprzyjaciela, w czasie którego, gdy główna kolumna odstąpiła na należytą odległość, nakazałem odwrot. Nie zważając na natarczywość dragonów i rzęsisty ogień, flankierzy nasi cofając się stępo prawie milę drogi pod mojem osobistem dowództwem, wstrzymywali nacierającego nieprzyjaciela.

„Tymczasem przewidując, że piechota nieprzyjacielska już nie mogła podążać za swoją jazdą, posłałem pułkownika Chmielińskiego do głównej kolumny, aby obrawszy pozycję rozwinął ją do ataku. Lecz miejscowość ciągle była niesprzyjająca dla uskutecznienia tego zamiaru. Owszem wielki wąwóz pokryty wysokiemi krzakami, znajdujący się naprzeciwko lewego skrzydła naszych flankierów, spowodował zamięszanie, z którego nieprzyjaciel skorzystał. Flankierzy lewego skrzydła podchodząc do krzaków, nie wytrzymali nacisku dragonów. Prawe skrzydło widząc to zachwiało się, i zamiast trzymać się centrum, rzuciło się w lewo dołem wąwozu. Spostrzegłszy to, ze skupionem przy mnie centrum flankierów przerzuciłem się ku wsi na drugą stronę wąwozu, z zamiarem, aby stanąwszy tam, wstrzymywać chwilowo zamięszanie. Zamiar ten wykonałem. Centrum i prawe skrzydło stanęło w miejscu i nacisk nieprzyjaciela został wstrzymany. Przyczem w boju na pałasze zginęło 8 dragonów.

„Lecz lewe skrzydło i tym razem niewytrzymało natarcia i pociągnęło za sobą nieprzyjaciela na czoło naszej kolumny. Wypadek ten zdecydował bój. Kolumna nasza, niezważając na przykład dowódców, zachwiała się i zamiast wstrzymać się, zaczęła się cofać.... W czasie cofania się dwa razy potrafiłem wstrzymać następującą masę, lecz w obu razach nacierający dragoni udaremniali chwilowo przywrócony porządek i tylko milę od placu boju, w lasach iłżyckich, kiedy już część naszej jazdy rzuciła się w prawą stronę, reszta kolumny stanęła.

„Wysławszy rekonesanse dla zgromadzenia odłączonej części jazdy, wziąłem kierunek ku Siennu, gdzie też stanąłem na nocleg. Na drugi dzień tj. 17. grudnia po obliczeniu się brakowało 40 ludzi. Lecz niestety! o pułkowniku Chmielińskim do tej chwili żadnej pewnej wiadomości nie ma. W czasie odwrotu w chwili formowania kolumny, upadł z koniem, a niezdążywszy wsiąść na drugiego konia, podanego mu przez jego ordynansa, jak mówią ukrył się w lesie. Z naszej strony poległo i otrzymało rany 18 ludzi, między nimi zabity rotmistrz Wielobycki. Ranni: major Markowski, rotmistrz Prędowski, porucznik Vigier Latour i doktor Montega. Straty nieprzyjaciela dochodzą do 22 ludzi.

„Dnia 17. grudnia 1863 r. o godzinie 11tej wieczór. Naczelnik sił zbrojnych województwa krakowskiego i sandomierskiego, jenerał **Bosak**. Oficer ordynansowy porucznik Aveyde.“

Kijów. Według doniesień z Kamieńca z dnia 21. b. m., zamordowany został w Kijowie Drużbacki. Donieśliśmy już przed kilku miesiącami, że schwytany został pod Żytomierzem i po zrewidowaniu zaraz z miejsca piechotą popędzony do Kijowa, i że żonie i dzieciom z znacznego majątku tylko to zostawiono, co na sobie miały. Słychać było później, że zdołał umknąć z cytadeli kijowskiej. Obecnie kazał go Annenkow rozstrzelać.

Ostatnie wiadomości.

Monitor podał dosłowną odpowiedź cesarza na adres senatu. Brzmi ona:

„Jedyną pobudką moich czynów jest dobro. Pragnę tak wewnątrz jak zewnątrz uspokojenia namiętności, zgody i pojednania. Najszczerzej życzę sobie nadejścia chwili, kiedy wszelkie sprawy, które poróżniły ludy z rządami, będą mogły być załatwione pokojowo, przez europejski sąd rozjemczy. Takie było również życzenie Napoleona I. na wyspie św. Heleny, kiedy rzekł: Bić się w Europie to prowadzić wojnę domową. Czyż wielka ta myśl, która niegdyś była utopią, nie może się stać jutro rzeczywistością? Będę zawsze szczęśliwym, mogąc głosić zasadę, która zmierza do uchylenia przesądów innego wieku. Złączmy nasze usiłowania dla dopięcia tego szlachetnego celu a zajmujmy się trudnościami na to tylko, aby je usunąć, niedowiarstwem zaś aby je zawstydzić.“

Telegram przynósł więc mylnie jeden ustęp mowy, ten mianowicie, gdzie cytowane są słowa Napoleona I Przed abdykacją swą rzekł Napoleon I., iż bić się dalej przeciw całej Europie to znaczy wywołać wojnę domową. Wtedy bowiem część znaczna narodu opuszczała go, znużona długą walką i gotową była przeciw Napoleonowi I. prowadzić wojnę obok szeregów sprzymierzeńców, gdyby był Napoleon nie złożył korony. Uczynił on to, chcąc uniknąć wojny domowej. Kiedy zaś Napoleon I. na wyspie św. Heleny owe filantropiczne wyznanie miał składać, iż bić się w Europie, to znaczy wojnę domową prowadzić, nie wiemy. Znaczenie tego ustępu jest: Napoleon I. już rzekł iż narody i rządy europejskie, to jedna rodzina. Wojna między członkami tej rodziny to wojna domowa. Myśl ta zdawała się utopią wtedy, lecz jutro może stanie się rzeczywistością. W ogóle odpowiedź cesarza na adres senatu konstatuje tylko jeden fakt, iż cesarz trwa w swych zamiarach kongresowych i dotąd nie stracił nadziei, iż trudności przezwycięży a zawstydzi niedowierzających że sprawy europejskie spokojnie się załatwić dadzą.

Okólnik Drouina z Paryża z dnia 8. grudnia opiewa:

Monarchowie odpowiedzieli na list cesarza i wszyscy w tych odpowiedziach uczcili uznaniem tę śmiałą inicjatywę, która zdziera z niebezpieczeństw zasłonę, i aby je usunąć, środki najpokojowsze i najlojalniejsze przedkłada.

Jak panu wiadomo, większość dworów przystała bez restrykcji na przedłożenia Francji. Inne przystając dodały pewne określenia, żądając od gabinetu francuzkiego, aby poprzód postawił program przyszłych rokowań. Monarchowie niemieccy, osobiście idei kongresu przychylni, musieli zachowanie swoje podporządkować zbiorowej swoich współzwiązkowych uchwale. Odpowiedź Związku niemieckiego jeszcze nas nie doszła. Jedno tylko mocarstwo odmówiło, Anglia. Pod temi okolicznościami musimy gabinetowi angielskiemu nasze ubolewanie, monarchom zaś, którzy bezwarunkowo przyjęli, nasze podziękowanie wynurzyć, a tym którzy bliższych wyjaśnień żądają, dać wytłumaczenie.

Rząd francuzki nie sądził się upoważnionym, wiązać wysoki trybunał Europy jakim programem; dalekiem było od myśli cesarza, narzucać się Europie za rozjemcę. Zbytecznem jest wyliczać zagrażające pokojom świata niebezpieczeństwa. Są one wszystkiem jawne. Tylko zebranym na kongres mocarstwom przystało oznaczyć kwestje, nad któremi by rozprawiać a któreby pominąć należało.

Oświadczenie cesarza z dnia 5. listopada dozwalało przypuszczać albo przyjęcie jednogłośne albo tylko częściowe.

W pierwszym razie byłoby się w umysłach pojawiło wielkie ukojenie i choćby nie wszystkie rozwiązano trudności, byłoby się w rezultacie pokazało na każdy sposób lepsze monarchów między sobą porozumienie. Styczności codzienne, przy których każdy z swojemi ideami wystąpić, swoje życzenia i obawy byłby mógł wynurzyć, byłyby nakazały zamilknąć wielu drażliwościom, byłyby wiele nieporozumień wyjaśniły, wiele przesądów usunęły. Prawdopodobnie wynikiem tych rozhoworów byłaby zbawienna, uczciwa transakcja.

Francja, która i w razie zejścia się powszechnego kongresu nic dla siebie samej nie miała do żądania, byłaby wespół z wszystkiemi światłemi rządami wzięła się do dzieła, aby sprowadzić pojednania, stare waśni wykorzenić, i owych żądać nieuniknionych napraw, zapobiegających rewolucjom i wojnom.

Byłoż to li próżną mrzonką? Nowsze wypadki dowiodły nam odtąd przeciwnie i wpierw, niżeśmy się spodziewali, zatwierdziły przepowiednie cesarza.

Król Danii zmiera; namiętności rozpłomieniają się, narody wpadają w stan poruszenia a rządy chwieją się bez decyzji między literą traktatów a narodowem swego kraju uczuciem. Tylko kongres mógł sprowadzić harmonię między obowiązkami związanych konwencjami monarchów a prawowitemi dążeniami narodów.

Niestety, rezultat pierwszy, który tuszyliśmy iż wyniknie z wystósowanej do Europy odezwy cesarza, stał się w skutek odmowy Anglji niemożebnym. Pozostaje tylko supozycja druga: kongres szczuplejszy. Od woli monarchów zależy aby się urzeczywistnił.

My mogliśmy po usunięciu się gabinetu angielskiego. uznać obowiązek nasz jako spełniony i w wypadkach, któreby się wyłoniły, uwzględniać tylko nasze zdanie i nasze odrębne interesa. Wolimy jednak okazane nam dobre usposobienie wziąść do wiadomości, i monarchom, którzy do planów naszych przystąpili, przypomnąć, żeśmy gotowi wstąpić z niemi otwarcie na drogę wspólnego porozumienia. Zgoda głównych mocarstw lądowych co do planów i postępowania, któreto mocarstwa równie jak i my pojmują niebezpieczeństwa czasów obecnych i konieczność przyszłości, zaważyłaby ciężko na szali wypadków późniejszych i nie wydałaby sojuszów i uchwał na pastwę przypadku.

Kiedy szło o kongres powszechny, cesarz — bez umyślnego sprzeniewierzenia się roli, jaką sobie sam przepisał — niemógł ani naprzód układać programu, ani umawiać się z niektóremi mocarstwami, aby plan, naprzód umówiony, potem reszcie narzucić i tym sposobem rokowaniami odrębnemi zapoczątkować obrady, w których bez uprzedzającego planu i wolen od wszelkich zobowiązań prywatnych udział brać postanowił.

Dziś atoli, kiedy zgromadzenie nie może być powszechnem, nie będzie też miało powagi trybunału kompromisarskiego, którąby posiadał kongres europejski, i pojmujemy teraz że monarchowie przed zebraniem się swojem potrzebują ministrom swoim spraw zagranicznych polecić bliższe co do traktować się mających spraw porozumienie, aby kongresowi nastręczyło się tem więcej widoków praktycznego rezultatu.

Jesteś więc pan umocowanym, w myśl tego co tu powiedziano, wyjaśnić dworowi, przy którym jesteś akredytowany, zamiary cesarza, a panu ministrowi spraw zagranicznych pozostawić odpis niniejszej depeszy.

Drouin de Lhuys.

Z Londynu donoszą, że niektóre mocarstwa kontynentalne zapytywały się lorda Russela, co sądzi o projekcie konferencji ministrów. Russel miał odpowiedzieć, że jest równie płonny jak projekt kongresu, i równie niebezpieczne może mieć skutki, z powodu że mają o wszystkiem toczyć się narady. Gabinet angielski wynurzył przy tem życzenie, aby się zebrała konferencja ministrów, lecz tylko do załatwienia sprawy duńsko-niemieckiej. Ten warunek miałyby istotnie gabinety austrjacki, pruski, moskiewski i angielski postawić w odpowiedzi swej na projekt konferencji, dodając przy tem, iż tylko mocarstwa, podpisane na traktacie londyńskim powinny w nich brać udział.

Z Paryża donoszą pod dniem 24. b. m., iż depesza lorda Russela wystosowana do lorda Cowley, upoważnia tegoż do oświadczenia, iż Anglia skłania się do wzięcia udziału w takiej konferencji ministrów, której pierwszym przedmiotem byłaby kwestja księztw Nadelbiańskich.

Zdaje się, iż zbrojenia włoskie były podnoszone przez mocarstwa pierwszego rzędu jako główna przeszkoda w zebraniu się konferencji ministrów i kongresu. Dzienniki bowiem półurzędowe francuzkie, które ciągle pisały o wielkiem zbrojeniu się Włochów, nagle teraz głoszą, iż to wszystko jest przesadną wieścią, zbrojenia się niema prawie żadnego.

Jednem z zadań egzekucyjnych wojsk niemieckich nad Elbą, jest pociągnąć wzdłuż granicy Holsztynu ścisły kordon, któryby wzbraniał przystępu do Holsztynu oddziałom czy ochotników, czy wojsk niby regularnych ks. Augustenburgskiego. Z tego powodu mają wojska hanowerskie nie wkraczać do Holsztynu, lecz wzdłuż granicy swej przeszkadzać tak zbieraniu się ochotników jak ich wpadaniu do księstw. Natomiast wojska austrjackiego część miała wkroczyć wraz z Sasami i brygadą pruską. W ostatniej jednak chwili zaszły nieporozumienia. Z tego powodu wstrzymano wkroczenie. Austrja i Prusy chciałyby i utrzymanie kordonu na granicy mieć w swem ręku i zarazem przy zajmowaniu kraju chcą wszędzie dopilnować, aby nie proklamowano księcia Augustenburgskiego. Niedowierzają zaś Sasom, a nawet Austrja widocznie nie dowierza Prusakom.

Donieśliśmy o wezwaniu austrjackiego komendanta w Hamburgu do magistratu tamtejszego, aby przeszkodził ćwiczeniu się zbrojnemu ochotników w tamtejszych salach gimnastycznych, i że w skutek tego wezwania policja zamknęła sale. Wiadomość ta w całych Niemczech wywołała znaczne krzyki. Teraz dwa urzędowe pisma wiedeńskie przynoszą sprostowanie tej wiadomości, ale sprostowanie sprzeczne. *Wiener Abendpost* (Wiener Zeitung) wprost zaprzecza, aby komendant austrjacki podobne czynił wezwanie do magistratu, policja hamburgska uczyniła to z własnego postanowienia. *General Correspondenz* zaś twierdzi: iż na podstawie porozumienia się między komendantem austrjackim a magistratem hamburgskim policja wzbroniła ćwiczeń, które nie tylko w salach gimnastycznych, lecz i na wolnych placach aż w pobliżu Altony się odbywały, i łatwo mogły sprowadzić starcie z Duńczykami, stojącymi załogą w Altonie. Tym sposobem przeszkodzono prowokacji.

Do *Wien. Lloyda* telegrafują z Hamburga d. 24. bm.: „Słychać że awangarda tutaj zostanie, a na jej miejsce wysuną się rezerwy. Jako powód podają prawdopodobieństwo, że może wojska hanowerskie i saksońskie na rzecz ks. Augustenburgskiego z Holzatami fraternizować będą. Sądzą tu, że wojska egzekucyjne zabronią księciu zjawić się osobiście w Holsztynie, i już księcia z tąd ostrzegano. W wydziale 36ciu w Frankfurcie będzie postawiony wniosek, dać do rozporządzenia ks. Augustenburgskiemu 300.000 złr., któreby zebrano w drodze dobrowolnego opodatkowania się.“

Do Altony pierwsi wkroczyli Sasi dnia 24. b. m. o 8. godź. rano. Duńskie wojska ustępowały w miarę jak egzekucyjne wchodziły do miasta. Natychmiast rozlepiono odezwy niemieckich komisarzy, iż w imieniu bundestagu obejmują rządy księztwa. W Altonie na ratusz zebrali się o 12 godz. deputowani miejscy i wraz z ludem proklamowali księcia Augustenburgskiego, poczem odbywali w kilka tysięcy osób pochód tryumfalny po ulicach miasta. Saskie wojska nie przeszkadzały ani proklamowaniu, ani pochodowi. W miasteczku Wandsbeck, po cofnięciu się wojsk duńskich również proklamowano księcia Augustenburgskiego.

Moskiewski korespondent z Kowna dnia 22. b. m., donosi iż księdza Maćkiewicza przy rewizji jakiegoś lasu znaleziono ukrytego, w rowie leżącego, dnia 18. grudnia i tam go schwytano.

Warszawa 23. grudnia.

(Bz) Wczoraj śmiertelnie raniono tu na Krakowskiem przedmieściu znanego audytora, Rothkircha. Był on w randze majora prawą ręku przy naczelniku tutejszych sądów wojennych, jenerale Rożnowie. W publicznych procesach już z roku 1862 odznaczył się i był jednym z najgorliwszych prześladowców więźniów, których katować kazał, aby wymódz na nich zeznania. Za Rothkirchem szedł żołnierz z paką papierów sądowych. Lecz nim mu przyszło na myśl bronić Rothkircha, leżał już tenże na ziemi a sprawca uszedł, przeskoczywszy dwa mury, otaczające dziedziniec pobliskiego domu.

Lutostański, o którego uwięzieniu i sprawie donosiły Wiadomości policyjne Nr. I., jest już puszczony na wolność a komisarz policji, Suszczyński, który go oskarżał, jest uwięziony. Dyrektor wydziału sprawiedliwości, Wosiński, wykrył iż Suszczyński należy do spółki oszustów, których sprawę prowadził Lutostański, wraz z ową sławną Moskiewką, Szimową, i że chciał go fałszywą denuncjacią i fałszywymi świadkami jako należącego niby do organizacji narodowej zgubić, aby się uchylić od wykrycia.

Gazeta Narodowa będzie wychodzić od 1. stycznia w tym samym formacie i pod tąż samą co obecnie redakcją.

Oprócz tego po każdej niedzieli i po święcie uroczystem wychodzić będzie regularnie półarkuszowy dodatek, który i pocztowym prenumeratorom osobno rozsyłany będzie.

Prenumerata zostaje taż sama co dotąd. **W miejscu** kwartalnie **3** złr. **60** cent., miesięcznie **1** złr. **25** cent, **w całem** państwie austrjackiem z przesyłką pocztową rocznie **18** złr., półrocznie **9** złr., kwartalnie **4** złr. **50** cent. Za granicam Austrji z przesyłką pocztową: do Francji, Belgji i Szwajcarji kwartalnie **20** franków, do Anglji **16** szylingów, do całych Włoch **20** lirów, do Niemiec **4** talary.

Wraz z **Gazetą Narodową** można prenumerować **Dziennik Literacki**, wychodzący dwa razy na tydzien w dużym arkuszu, pod redakcją Jana Dobrzańskiego. *Dziennik Literacki* jest uzupełnieniem *Gazety Narodowej*, na polu historji i literatury rozwijając te same zasady.

Prenumerata miejscowa na *Dziennik Literacki* kwartalnie **2** złr. **10** kr. w. a.; prenumerata pocztowa rocznie **10** złr. **50** kr., półrocznie **5** złr. **30** kr., kwartalnie **2** złr. **70** kr. w. a.

Miejscowym we Lwowie prenumerantom może być *Gazeta Narodowa* odnoszona zaraz po jej wyjściu codzień do domu, za złożeniem miesięcznie przez mieszkających w mieście 15 cnt., na przedmieściach 25 cnt

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem K. Pillera.